Nr. 52 (840). Warszawa, Niedziela 22 Lutego 1920 roku. Rok XXVI.

**Niech żyje rząd robotniczy i włościański!**

# ROBOTNIK

## CENTRALNY ORGAN P.P.S.

**Niech żyje Socjalizm!**

**PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Zagranicą „ 18.—

**Ceny ogłoszeń**

OGŁOSZENIA: w tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petitem (drobnem pismem).

**Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13**

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **50** fen., na prowincji **55** fen.

**Administr. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.**

**W niedzielę d. 22 lutego o g. 12 w poł. w sali kino-teatru „Express“ Wolska 8, i Uniw. Ludowego Oboźna 4, odbędą się 2 WIECE kobiet pracujących, w sprawie pokoju, nędzy aprowizacyjnej i akcji plebiscytowej. Przemawiać będą tow. tow.: Moraczewska, poseł sejmowy, Markowska, Praussowa, Sochacka, Woszczyńska, Zakrzewska, Barlicki, poseł sejmowy, Moraczewski, poseł sejmowy.**

# Z powodu odezwy sowieckiej do Ludu Polskiego.

We wczorajszym N-rze „Robotnika“ podaliśmy odezwę Centralnego Komitetu Wykonawczego Sowietów do ludu polskiego. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy ton tej odezwy, godny, poważny, szlachetny. Tym razem bolszewicy znaleźli właściwy wyraz i formę, przemawiając do klasy pracującej niepodległego narodu, z którym chcą zawrzeć pokój. Dotychczas nie przemawiali w ten sposób. Dotychczas w ich odezwach dźwięczała zgrzytliwie jakaś nuta protekcji i opieki, ujawniało się pragnienie narzucania swoich metod, aż nadto widocznem było niezrozumienie niepodległościowego stanowiska polskiej klasy robotniczej.

Doświadczenie nauczyło Sowiety rosyjskie, że w ten sposób nie można przemówić do przekonania polskiej klasie robotniczej. Nasi rodzimi komuniści wmawiali bolszewikom, że „niepodległość“ to głupstwo, z którego lud polski nic sobie nie robi, którego wyrzeknie się z łatwością gwoli systemowi sowieckiemu. Bolszewicy rosyjscy przekonali się, że tak nie jest. Lud polski ze wszech sił dąży do pokoju — ale nie na gruzach niepodległości. Lud polski walczy o pokój nie w imię Sowieckiej Rosji, lecz w imię robotniczej Polski. Lud polski idzie do pokoju nie przez obalenie Rzeczypospolitej polskiej, co by nam w wyniku dało nowe zabory — rosyjskie, niemieckie, czeskie.

Formalne uznanie niepodległości to nie wszystko. Można formalnie uznawać niepodległość, a w praktyce poczynać sobie tak, jakgdyby lud polski tylko mechanicznie związany był ze swojem państwem, z niepodległością Rzeczypospolitej, jakgdyby wolno mu było zzewnątrz narzucać system rządzenia sowiecki, niby klasowe „lekarstwo“ na niepodległość.

Ostatnia odezwa sowiecka wolna jest od tego tonu i tych sugestji. Przemawia ona tak, jak proletarjat jednego narodu przemawiać winien do proletarjatu inego narodu, z którym chce zawrzeć pokój. Niema w niej jątrzenia, niema chęci sztucznego narzucania Rewolucji, niema nuty rewolucyjnej protekcji i wyższości.

I to właśnie świadczy, że bolszewicy szczerze chcą pokoju, że tego pokoju potrzebują i że świadomi są tego, iż pokój, rzeczywisty pokój leży w interesie obu narodów.

Troska i nieszczęście zdobywają się na prostotę wyrazu. Można powiedzieć: w tej odezwie przemawiają ludzie nieszczęśliwi, udręczeni wszystkiemi cierpieniami wojny, do ludzi nieszczęśliwych innego narodu, któremu ta wojna również straszliwie dała się we znaki. Kiedy odezwa mówi, że czas już, aby „oba narody mogły rozpocząć walkę ze strasznemi klęskami, jakie ich gnębią, z chłodem, z głodem, z tyfusem i bezrobociem“ — to naprawdę trafia ona w sedno rzeczy.

W odezwie Sowietów nie ma nic specyficznie-komunistycznego. Nie znaczy to, żeby bolszewicy ze swoich metod rezygnowali. Ale mają świadomość, że nie pod hasłem komunizmu zawiera się pokój, że ten pokój konieczny jest dla obu narodów — bez względu na to, jaki u nich w danej chwili istnieje ustrój polityczny, w czyim ręku jest władza. Ach, nie mówmy o ustroju **społecznym**: bo u nas wprawdzie niewątpliwie jest ustrój burżuazyjny, kapitalistyczny, ale niepodobna powiedzieć, że w Rosji jest ustrój socjalistyczny. I raczej pod względem społecznym istnieje podobieństwo warunków — chłód, głód, tyfus, bezrobocie... Z temi klęskami walczyć musi zarówno Sowiecka Rosja, jak i my tu w burżuazyjnej Polsce.

Odezwa mówi rzeczy, któreśmy stokrotnie powtarzali naszym komunistom: „Ustrój komunistyczny tam tylko możliwym jest do urzeczywistnienia, gdzie olbrzymia większość ludu pracującego przeniknięta jest pragnieniem wprowadzić go własnym wysiłkiem... Przekształcenie Polski zgodne z interesami polskich mas pracujących winno być ich własnym dziełem“.

Słowa te zawierają coś więcej niż uznanie formalne niepodległego państwa „burżuazyjnego“ — zawierają one uznanie niepodległej twórczości społecznej proletarjatu na gruncie realnych warunków jego walki. Niepodległość polityczna jest warunkiem socjalistycznej Republiki, a metody zdobycia ustroju socjalistycznego nie mogą być narzucone zzewnątrz, winny korzenić się w gruncie miejscowym.

Nie będziemy na tem miejscu procesowali się z bolszewikami, czy praktyka ich zgodna była z tą szczerze socjalistyczną zasadą, którą tu z ich odezwy przytoczyliśmy.

Chodzi nam tu nie o historję, lecz o życie. A życie mówi głośno i dobitnie, że tylko na gruncie tej zasady możliwy jest rychły i trwały pokój. Odezwa Sowietów świadczy, że i tam utorowało sobie drogę zrozumienie pokoju, opartego na wzajemnem poszanowaniu swojej niepodległości i zawieranego z myślą o budownictwie społecznem.

Dlatego z radością witamy odezwę Sowietów — i życzymy, aby jaknajrychlej lud rosyjski i polski mogły swobodnie budować swoje życie społeczne pod hasłami: Niech żyje Pokój! Niech żyje Niepodległość! Niech żyje Socjalizm!

# Bolszewicy o pokoju.

„Izwiestja“ z dn. 3 lutego b. r. w artykule wstępnym, nawiązując do pokoju zawartego z Estonją, omawiają sytuację międzynarodową, jaka się wytworzyła skutkiem walki w krajach Ententy pomiędzy dwoma prądami różnymi w stosunku do Sowieckiej Rosji.

„Z jednej strony usiłują przekonać nas, że Ententa nie zamierza podejmować żadnych kroków zbrojnej interwencji w Rosji, z drugiej zaś strony uporczywie krążą pogłoski, że Ententa z podobnych planów bynajmniej nie zrezygnowała. Między innemi potwierdza się pogłoska że do Warszawy wybiera się marszałek Foch, który ma objąć naczelne dowództwo nad armją, przygotowaną do walki z Rosją... Wśród wielu innych państw powstałych na gruzach carskiej Rosji Polska żywi do Republiki Rosyjskiej jakąś szczególniejszą niechęć. Stała się ona ośrodkiem wszystkich intryg skierowanych przeciwko Sowieckiej Rosji. W Warszawie bawią obecnie Sazonow i inni członkowie rządu Kołczaka; do Warszawy wybiera się marszałek Foch; z Warszawy jeździł polski minister spraw zagranicznych Patek, by błagać w Londynie o pomoc dla ofensywy przeciw Sowieckiej Rosji...

Pokojowe zamiary nasze szczere są. Każdy jasno to zobaczyć może z treści naszych propozycji pokojowych do rządu polskiego. A pokój zawarty z Estonją również zadaje kłam wszelkim bajdom o zaborczych planach Republiki Rosyjskiej. Wierzymy, że prędko przestaną w Polsce wierzyć wszelkim łgarstwom agentów Ententy, którzy usiłują podburzyć Polskę i pchnąć ją do krwawych zapasów z robotniczo-włościańską Rosją.

Wojna krzyżowa wszechświatowej burżuazji z Republiką Rosyjską już dogasa. Każdy dzień jeno zbliża jej inicjatorów do chwili zupełnej kapitulacji“.

# Walka o Śląsk.

Między Niemcami i Czechami a Polską rozstrzygnie się wkrótce walka o posiadanie Śląska Górnego i Cieszyńskiego. Dla Niemców i Czechów Śląsk ma doniosłe znaczenie gospodarcze i to wystarcza im, aby wszelkich użyć środków w celu osiągnięcia zwycięstwa przy zbliżającym się plebiscycie.

Ale dla Polski czynnik gospodarczy, w danym wypadku równie doniosły, jak dla Niemców i Czechów, sprzęga się z czynnikiem narodowym, walka o bogactwa naturalne terenu spornego wiąże się z walką o wyzwolenie narodowe setek tysięcy ludu polskiego. Nie o bezwartościowe same przez się bogactwa ziemne, ale o plon pracy polskiego górnika, hutnika i rolnika i duszę tegoż górnika, hutnika i rolnika walczy Polska. Jeżeli olbrzymia większość ludności ob. Śląsków — robotnicy polscy — ma postawić produkcję krajową, na wysokim stopniu rozwoju, jeżeli przyczynić się ma do wzrostu przemysłu i bogactwa ogólnego, to dokonać tego będzie mogła w atmosferze wolności narodowej, w łączności z macierzą polską, i tylko wówczas.

Jak Czesi przygotowują się do walki o Cieszyn, wiemy wszyscy. Postarali się o komisję plebiscytową, będącą na usługach Czechów, dla których akt plebiscytowy ma być formalnem przypieczętowaniem umowy, zawartej przez p. Pichona z Czechami i oddający im Śląsk Cieszyński. Że umowa taka doszła do skutku, pozostanie to wiekopomną „zasługą“ panów z Komitetu Narodowego w Paryżu. Ale że rząd polski nie przewidział i nie przeciwstawił się z góry wysyłaniu na Śląsk właśnie Francuzów czechofilskich, o których dotychczasowej działalności powinien był być poinformowany, świadczy tylko, jak niedołężnie funkcjonuje nasza polityka zagraniczna, nasze ambasady.

Ale Francuzi nietylko Cieszyn obsadzili na czas plebiscytu, lecz także Górny Śląsk. O ile Francja na Śląsku Cieszyńskim pomaga Czechom o tyle rozumie się — na Górnym

Śląsku nie będzie występowała w obronie Niemców.

O ile Czesi całą nadzieję pokładają w pomocy francuskiej, jedynie zdolnej uratować ich od przegranej, o tyle znów Niemcy, nie mogąc liczyć na sympatję komisji francuskiej, innych imają się środków, by ocalić Śląsk dla siebie. Działają przytem na najczulsze miejsca koalicji. Twierdzą, że nie będą w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań dostarczania przepisanej w traktacie pokojowym ilości węgla — grożą ruiną przemysłu swego i niewypłacalnością, straszą rewolucją komunistyczną u siebie, ba! ofiarują się zwalczać bolszewików lepiej i skuteczniej niż Polacy, byle uzyskać rewizję traktatu, a w pierwszym rzędzie zatrzymać Śląsk.

Wewnątrz zaś kraju uprawiają agitację niesłychanie wytężoną. Miljardowe sumy wyznaczono na nią (sam rząd pocichu wyasygnował pół miljarda marek). W Berlinie i innych miastach odbywają się masowe zgromadzenia, na których wzywa się mieszkańców Śląska do wyjazdu na teren plebiscytowy. Ale mimo wszystko nie czują się pewni wygranej. O nastroju w ich szeregach świadczy pismo nadesłane przez „wybitną osobistość“ ze Śląska Górnego do redakcji „Berliner Tageblattu“. Autor pisma tego twierdzi, jakoby Polacy miejscowi głośno oświadczali, że Francuzi z góry przyrzekli im Górny Śląsk i wyraża niepokój z tego powodu. Następnie pisze, że „jest tajemnicą publiczną, że Francuzi czują się na Śląsku Górnym bardzo nieswojo“ i trzymają się kupą w większych miastach, podczas gdy w kopalniach, fabrykach i na roli niema ani jednego żołnierza francuskiego. Francuzi mają być bardzo zdenerwowani, czego przykładem ma być rozkaz komendanta francuskiego w Katowicach z dnia 11 b. m., który na zasadzie pogłosek o zamierzonych jakoby rozruchach kazał aresztować jako zakładników władze i zagroził ostrzeliwaniem miasta z armat. Autor pism donosi, że Niemcy śląscy zaniepokojeni są bardzo, że Francuzi w porzuciu swej słabości i otaczającej ich wrogości, zaczną się posiłkować wojskiem polskiem. Niemiecka „policja zielona“ jest solą w oku Francuzom i należy się liczyć z tym, że lada dzień zniknie ze Śląska. Sama myśl, że plebiscyt mógłby się odbyć przy urzędowaniu wojska polskiego, zamiast „zielonej“ policji napawa Niemców strachem i powołuje się na punkt protokułu pokojowego, głoszący, że „porządek utrzymany będzie przez komisję, z pomocą wojska, będącego na jej usługach oraz, o ile komisja uzna za stosowne, z pomocą policji, utworzonej z mieszkańców krajowych“.

Punkt ten wyraźnie mówi, że policja ma być złożona z mieszkańców krajowych. Ale Niemiec uważa za krajowca tylko Niemca i woła, że Niemcy uważaliby to za „haniebne bezprawie“, gdyby pod maską krajowców służbę bezpieczeństwa pełnili „powstańcy górnośląscy z armji polskiej“. A więc powstańcy polscy nie są obywatelami Śląska. Butny Niemiec w końcu wykrzykuje, że Niemcy „nie pozwolą, aby wydano ich bez oporu samowoli polskiej“.

Nie widzimy, aby rząd nasz, aby społeczeństwo całe w przybliżeniu choćby rozwijały agitację na rzecz Śląska w takich rozmiarach, jak czynią to Czesi i Niemcy. Ufni w sprawiedliwość bronionej przez Polskę sprawy, zasypiamy gruszki w popiele i zaniedbujemy pracy politycznej. Ale tak jak sprawiedliwość skapitulować musiała przed wyrachowaniem politycznem mężów z Rad Wyższych i Najwyższych, tak samo nie zwycięży bez zbiorowego wysiłku ludu całego, bez wytężonej akcji, zdolnej sparaliżować akcję przeciwników.

Sprawiedliwość sprawy polskiej nie potrzebuje uciekać się do metod czeskich kaptowania wpływu komisji sojuszniczej, ani do metod niemieckiego przekupstwa i fałszerstwa. Ale Polska tymbardziej odparowywać musi wszystkie zamachy ze strony Niemców i Czechów, prostować kłamstwa ich i oszczerstwa, piętnować nadużycia, musi wszystkie siły wytężyć, aby zorganizować masy do plebiscytu.

A walka będzie ciężka, o niesłychanem napięciu namiętności. Do walki tej przygotować się muszą wszyscy, a w pierwszym rzędzie proletarjat polski.

J. M. B.

## Mały felieton.

### Dołoj gramotnych!

Podobno narody zwyciężają nietyle mieczem, ile kulturą, nietyle armatą, ile organizacją, nietyle pięścią, ile słowem.

Istnieje pewien typ imperjalistów, który uznaję, należy doń Kopernik, Mickiewicz itd. Opanowani wielką ideą, chcą pod jej panowanie wziąć nietylko Rosję, czy Ukrainę, ale świat cały.

I to im się — największym przynajmniej z pomiędzy nich — udaje. Runęło cesarstwo niemieckie, runęło cesarstwo Napoleona, spełzły już złote bawidełka z koronowanych głów prawie wszystkich królów, zgniły ogromne imperja, przetoczyło się i zwaliło w grób dziesiątki zwycięzców, dziesiątki państw zginęło lub powstało — lecz potęga Kopernika jest niewzruszona, lecz władza nad duszami Szekspira trwa, lecz epopea Mickiewicza czaruje i rozsłonecznia nas wciąż.

Prawdziwie! Imperjaliści ducha są niezwyciężonymi mocarzami.

Wie o tem świat i coraz głębiej to rozumie.

Lecz z tego drwią, śmieją się szyderczo, pani Seydzina i Senat uniwersytetu warszawskiego i pan minister Seyda.

P. minister Seyda studentom uniwersytetu poznańskiego, którzy żądają od niego lokalu na wykłady, odpowiedział: „to jest bezczelność!“ („Nowiny“ Nr. 41).

Bezczelnością jest ze strony studentów, że chcą studjować. Nie jest natomiast bezczelnością, że pani Seydzina jedyny lokal, przyznany uniwersytetowi poznańskiemu, oddała — swemu lokajowi. To wcale nie jest bezczelność — to jest „kulturträgerstwo“.

To tylko te chamy proletarjusze wieszają w swych lokalach hasło: „Wiedza, to potęga“. Ministrowie śmieją się z tego, mówiąc, że potęgą jest — pięść. Tak samo mówił Bismarck.

Śmieje się również z nauki Senat uniw. warszawskiego. Szanują ją tylko te młokosy, uchwalające na zjazdach swoich protesty, w sprawie Askenazego. No i szanuje ją także — profesor Petrażycki, który w takiem gronie, jak obecny Senat, woli nie przebywać.

Dołoj gramotnych! — staje się hasłem coraz bardziej wojowniczo usposobionych „sfer miarodajnych“.

Nic dziwnego. Dla kogo ideałem jest rzeź, pięść, mordownia — ten musi gardzić nauką.

Gardził nią także Paskiewicz i gdy doń przyszła delegacja uczonych, przyjął ją — nakładając szelki.

Ale najdalej, bo dalej, niż Paskiewicz i Senat warszawski i pani Seydzina, posunął się pan minister Seyda. Jeden bowiem z lokali pierwotnie przeznaczony na pomieszczenie uniwersytetu, oddał na dom publiczny... („Nowiny“ Nr. 41 z d. 21 lutego b. r.).

Podobno narody zwyciężają nietyle mieczem, ile kulturą.

Zysław.

# Za pokojem.

## Wiec i demonstracja w Kaliszu.

W niedzielę, 8 lutego r. b., miejscowa organizacja P. P. S. zwołała wiec w sprawie rozpoczęcia rokowań pokojowych i zakończenia wojny. Przeszło 1,000 osób zgromadziło się w sali, setki musiały stać na schodach i podwórzu, oczekując na zapowiedzianą demonstrację. Wiec zagaił tow. Paszkowski, poczem na przewodniczącego powołano tow. Lipińskiego. Tow. tow. Edward Paszkowski, Miecz, Michalski i Wałęsa w dłuższych przemówieniach wykazywali wszystkie ujemne skutki, jakie pociąga za sobą tocząca się wojna i wskazywali na konieczność zawarcia pokoju. W dyskusji zabrał głos prof. miejscowego gimnazjum, ob. Kronenberg, który dowodził, iż rząd nasz powinien, zamiast na Wschód, zwrócić pilniejszą i baczniejszą uwagę na Zachód, na Śląsk Cieszyński i Górny. Bardzo ładne przemówienie ob. Kronenberga wywarło na zgromadzonych silne wrażenie.

Po zakończeniu przemówień zebrani jednogłośnie przyjęli następującą rezolucję, przedstawioną przez tow. M. Michalskiego: „Mieszkańcy m. Kalisza, zebrani w d. 8 lutego r. b. na wiecu, zwołanym przez P. P. S., stwierdzają, iż dalsze trwanie wojny wyczerpuje kraj pod każdym względem, pogarsza położenie aprowizacyjne, uniemożliwia uruchomienie przemysłu i odbudowę kraju, przyczynia się do wzrastania drożyzny i szerzenia paskarstwa, wreszcie szalenie powiększa śmiertelność dzieci i dorosłych. Wobec więc tego, iż armja polska zwycięsko odparła grożący krajowi najazd bolszewicki, i daleko od granic Polski odrzuciła czerwone wojska, zebrani wzywają rząd polski i domagają się od niego, by rozpoczął zaproponowane przez bolszewików pertraktacje pokojowe. Za podstawę rokowań pokojowych z bolszewikami należy przyjąć uznanie przez nich niepodległości Polski i rozstrzygnięcie spornych kwestji kresowych, na podstawie zasady samostanowienia narodów o sobie“.

Po zakończeniu wiecu ruszył ulicami Kościuszki, Wrocławską i Aleją Józefiny pochód, poprzedzony sztandarem kal. organizacji P. P. S. i transparentami. Pochód po drodze stale wzrastał tak, iż pod teatrem liczył przeszło 3,000 osób. Z pod ruin spalonego przez Niemców teatru przemówił tow. Spirydowicz, który w dłuższej przemowie scharakteryzował okres czasu od wypędzenia Niemców z kraju aż do chwili obecnej, dowodził, wskazując na piętrzące się coraz bardziej zewsząd trudności, iż zawarcie pokoju jest koniecznem, jeżeli Polska ma przystąpić do skutecznego leczenia ran, zadanych krajowi i ludności, zwłaszcza robotniczej, przez kilka lat trwającą wojnę. W końcu przemówił ob. Tad. Herbich, nauczyciel gimn. miejskiego, który podkreślał, iż w odpowiednim czasie zawarcie pokoju jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, gdyż przeciągnięcie struny wojennej mogłoby zakończyć się katastrofą. Wiec i demonstracja wywarły w mieście duże wrażenie.

## Manifestacja w Zduńskiej Woli.

Dnia 15 b. m. odbył się w Zduńskiej Woli pochód, w którym uczestniczyło około 2000 osób. W pochodzie brały udział sztandary P. P. S., Związku włókniczego, Związku Rob. Niefachowych i in. Niesiono transparenty z napisami: „Żądamy zawarcia pokoju“, „Chleba i pracy“. Pochód w tow. orkiestry straży ogniowej, obszedłszy główne ulice miasta, skierował się ku zabudowaniom Rob. Stow. Społ. „Związkowiec“ w Alei Kościuszki, gdzie przemawiał do zgromadzonych tow. Fr. Michalski. Przyjęto następujące rezolucje:

1) Zebrani na wiecu robotniczym, odbytym w Zduńskiej Woli w dniu 15 lutego 1920 r. stwierdzają, że wojna, spowodowana na Wschodzie jest szkodliwą dla życia gospodarczego Polski, przyczem najdotkliwiej cierpi klasa robotnicza i solidaryzując się z akcją pokojową, prowadzoną przez Polską Partję Socjalistyczną, żądają natychmiastowego zawarcia rozejmu i wszczęcia rokowań pokojowych, prowadzonych jawnie.

2) Wiec stwierdza, że uruchomienie przemysłu w dużej mierze zależnem jest od czynników, rządzących Republiką, zwłaszcza w dziedzinie dostarczania surowca dla fabryk i żąda od Sejmu wywierania nacisku na rząd w celu gorliwszego zajęcia się kwestją zaopatrywania w surowiec warsztatów pracy.

3) Stojąc na stanowisku całkowitego sekwestru, wiec domaga się konfiskaty majątków, zrobionych na krzywdzie ludzkiej oraz surowych kar na paskarzy i spekulantów.

4) Wiec potępia działalność starosty sieradzkiego, który korzystając z powagi swego stanowiska, systematycznie dławi wszelkie przejawy ruchu robotniczego na terenie, podległym jego zarządowi.

Nadmieniamy, że policja wszelkich używała podstępów, aby nie dopuścić do manifestacji i wiecu, lecz proletarjat, świadomy swej siły, nie dał się pokonać ciemnym siłom reakcji.

## Uchwały Rady m. Skierniewic.

W dniu 12 lutego 1920 r. na posiedzeniu Rady miasta Skierniewic wpłynął nagły wniosek od frakcji P. P. S. w sprawie zakończenia wojny i podjęcia rokowań pokojowych z Rządem Sowietów.

Wniosek brzmi:

Wobec zupełnego rozstroju ekonomicznego życia kraju z kryzysu transportowego, upadku produkcji rolnej, trwania bezrobocia w przemyśle, szalonego wzrostu cen na artykuły pierwszej potrzeby i wprost katastrofalnego stanu aprowizacji państwa, w następstwie czego grozi wygłodzenie miast, szerzenie się chorób i wymieranie ludności — Radni frakcji P. P. S. wnoszą: Rada m. Skierniewic wzywa Rząd do zakończenia wojny i podjęcia pertraktacji pokojowych z Rządem Sowietów. Przeciw wnioskowi głosowało 6 osób z Z. N. i Mieszczańskiego.

## Uchwała Zjazdu Zw. Zaw. rob. przem. szklanego.

Drugi Zjazd Delegatów Związku Zaw. Robotników Przemysłu Szklanego, odbyty w Warszawie 15, 16 i 17 lutego r. b. wita z uznaniem żądanie Komisji Centralnej natychmiastowego zawarcia pokoju z Rosją sowiecką.

Ze swej strony Zjazd postanawia całymi siłami poprzeć akcję pokojową podjętą przez Komisję Centralną i poleca Zarządowi Głównemu poprzeć ją w odpowiednim momencie wszelkiemi środkami znajdującemi się w rozporządzeniu Związku.

Delegatom na Zjazd poleca się na zebraniach sprawozdawczych podkreślić specjalnie i wyjaśnić członkom Związku konieczność podjęcia energicznie przez wszystkich robotników akcji pokojowej i przeprowadzenia odpowiednich uchwał.

Jednocześnie Zjazd stwierdza, że przyczyną braku węgla dla hut, ich nieuruchamiania, oraz niedostarczania robotnikom aprowizacji jest wojna, prowadzona w interesach burżuazji i obszarników.

Zjazd z tych względów również uważa za konieczne, aby wszystkie oddziały przeprowadziły agitację za zakończeniem wojny.

## Zgierz.

W niedzielę dnia 15 lutego r. b., odbył się w sali kinoteatru „Luna“ wiec miejscowej organizacji P. P. S. w sprawie obecnej drożyzny i zakończenia wojny.

Przemawiał tow. poseł Szczerkowski informując zebranych o stanie aprowizacji, bezrobociu, działalności rządu, polityce burżuazji oraz wojnie i pokoju. Uchwalono następującą rezolucję:

„Zebrani stwierdzają, że straszna nędza i głód w masach robotniczych jest wynikiem polityki aprowizacyjnej, prowadzonej przez partje burżuazyjne, reprezentowane przez większość sejmową i rządy poprzednie i obecny, w swojem postępowaniu faworyzując obszarników, bogatych chłopów i ulegając im wbrew interesom konsumentów i wysuwając hasła wolnego handlu, a ostatecznie przeprowadzając częściowy kontygens, niewystarczający na wyżywienie ludności robotniczej.

Zebrani domagają się bezwzględnie natychmiast całkowitego wprowadzenia sekwestru zboża, ziemiopłodów i tłuszczów oraz domagają się jaknajwiększych kar na paskarzy i lichwiarzy, zarazem konfiskaty ich całkowitych majątków; jednocześnie zebrani składają bezwzględny protest przeciwko głodowej polityce rządu i większości sejmowej i oświadczają, że klasa robotnicza nie cofnie się wobec śmierci głodowej przed żadną najostrzejszą walką“.

„Zebrani na wiecu 16 lutego 1920 r. zwołanym przez P. P. S., stwierdzają, iż wojna prowadzona na Wschodzie przez rząd burżuazyjny z Rosją sowiecką, odbija się coraz bardziej szkodliwie na życiu przemysłowem i gospodarczem naszego kraju, powodując straszną nędzę i głód szerokich mas robotniczych.

Zebrani uznają propozycję pokojową rządu sowietów za wystarczającą, jako podstawę do wszczęcia rokowań pokojowych. Zebrani domagają się od rządu polskiego, ażeby natychmiast przystąpił do rozejmu oraz rokowań pokojowych z rządem sowietów, jawnie i pod kontrolą szerokich mas ludowych, biorąc za podstawę zagwarantowanie niepodległości Polski, oraz rozwiązania spraw spornych między ludami do ich samodzielnego bytu, które powstały na gruzach carskiej Rosji, drogą prawa samookreślenia narodów.

Jednocześnie zebrani stwierdzają, iż w razie odrzucenia przez rząd polski propozycji pokojowej rządu sowietów, lub rozbicia rokowań bez wystarczających powodów, klasa robotnicza Polski winna użyć wszystkich środków w celu zmuszenia rządu do zawarcia sprawiedliwego pokoju, nie cofając się przed strajkiem generalnym“.

## Białystok.

Na szeregu zebrań proletarjatu w Białymstoku, dnia 13 lutego zebranie P. K. R., d. 15 lutego członków Związku zaw. przem. skórzanego, 16 lutego zebranie członków Zw. zaw. kelnerów i służby hotelowej, występowano ostro przeciwko prowadzeniu dalszej wojny na Wschodzie.

Przyjęto następującą rezolucję:

Zebrani w zupełności solidaryzują się z polityką prowadzoną przez Radę Naczelną P. P. S. w sprawie zawarcia pokoju z Rosją sowiecką.

Wzywamy posłów socjalistycznych do prowadzenia jaknajostrzejszej walki w Sejmie aby zmusić rząd i reakcyjną burżuazję do natychmiastowego zawarcia pokoju z Rosją sowiecką na zasadzie uznania przez rząd sowietów niepodległości Polski, jak również niepodległości wszystkich narodów żyjących na kresach. Żądamy ażeby rokowania były jawne, aby cały lud mógł wypowiedzieć swoją opinję, by tym sposobem nie dopuścić do tajnych szacherek“.

# Dawni bojownicy z caratem wciąż pozbawieni praw w Niepodległej Polsce.

Otrzymujemy odpis następującego listu:

Do Pana Ministra Sprawiedliwości w Warszawie Szymon Dołężka, mieszkaniec wsi Lipin, pow. łukowskiego, ziemi Siedleckiej.

W roku 1910 zostałem aresztowany przez żandarmerję siedlecką, jako podejrzany o należenie do bojowej organizacji P. P. S. W październiku 1911 r. wyrokiem Izby Sądowej warszawskiej, skazany zostałem na 5 lat i 4 miesiące ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw za należenie do organizacji bojowej P. P. S. Więzienie odsiadywałem początkowo w Siedlcach, a później w Moskwie. Wybuch rewolucji rosyjskiej zwolnił mię z więzienia.

Tymczasowy Rząd Rosyjski amnestjonował mię, przywracając jednocześnie prawa obywatelskie, których byłem wyrokiem sądu pozbawiony.

Podczas odsiadywania przezemnie kary więzienia, bracia moi, korzystając z pozbawienia mnie praw, podzielili się ośmioma i pół morgami gruntu, który był moją własnością. Żonie mojej wypłacili bracia 600 rubli za zrzeczenie się przez nią wszelkich praw do gruntu.

Po powrocie moim z Rosji do Polski bracia nie chcieli mi gruntu zwrócić, powiadając, iż zwrócą mi go wówczas, gdy to sąd przysądzi.

Wobec tego, iż nie mam żadnych środków do życia, a muszę utrzymywać żonę i dziecko, pozbawienie gruntu doprowadza mię do nędzy.

Z tego względu zwracam się do Pana Ministra Sprawiedliwości z prośbą o zarządzenie, bym mógł korzystać z użytkowania gruntu mego, aż do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy, przywracającej prawa obywatelskie wszystkim byłym więźniom politycznym, skazanym przez carski rząd rosyjski za walkę o Niepodległość Polski.

# W sprawie ks. Huszny.

## Odpowiedź na interpelację i odpowiedź na odpowiedź.

W odpowiedzi na pismo pana marszałka z dnia 10 stycznia L. J. 6 odnośnie do interpelacji posła Barlickiego i tow. z dnia 8 stycznia 1920 r. w sprawie aresztowania ks. Huszny mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Ks. Andrzej Huszno, suspendowany w roku 1916 przez ks. biskupa kieleckiego, przybył na jesieni roku 1918 do wsi Mstyczów, pow. Jędrzejowskiego, gdzie na skutek konfliktu pomiędzy parafjanami a ks. biskupem kościół był zamknięty, a parafja Mstyczowska rozdzielona była przez ks. biskupa pomiędzy okoliczne parafje.

Ks. Huszno, będący zwolennikiem zasadniczej reformy w hierarchji kościoła katolickiego, która to reforma miała polegać na wybieraniu księży przez parafjan i biskupów przez księży, szerzył powyższe poglądy w Mstyczowie i zdołał pozyskać dla nich większą ilość parafjan. Poglądy swoje na ustrój kościoła ogłosił ks. Huszno w broszurze wydanej w Krakowie pod tytułem „Kościół demokratyczny".

W dniu 25-ym listopada 1918 roku ks. Andrzej Huszno pomimo sprzeciwu ze strony dwóch księży delegowanych przez ks. biskupa objął w posiadanie parafję i został wprowadzony ze wszystkiemi ceremonjami kościelnemi do kościoła.

W dniu 15 lutego 1919 roku delegat nuncjusza papieskiego ks. dr. Trzeciak przybył do Mstyczowa i doprowadził do pogodzenia ks. Huszny z kościołem katolickim. Tytułem pokuty ks. Huszno odbywał rekolekcje w Częstochowie na Jasnej Górze od dnia 22 kwietnia do dnia 25 maja. Po rekolekcjach ks. Huszno powrócił do Mstyczowa, gdzie pełnił obowiązki proboszcza przy pomocy ks. Piotra Stanoszka. Parafję Mstyczowską wizytował stale ks. dr. Trzeciak, później zaś o. Piotr Markiewicz przeor ojców paulinów na Jasnej Górze.

W początku października 1919 r. o. Piotr Markiewicz zażądał od ks. Huszny definitywnego pojednania się z biskupem, lub opuszczenia parafji. Delegacja parafjan wysłana do Kielc dowiedziała się od ks. biskupa kieleckiego, że ks. Huszno do djecezji jego nie należy, ani żadnych funkcji kapłańskich pełnić nie może i że winien on udać się na całe życie do klasztoru, a parafjanie winni przeprosić poprzedniego proboszcza ks. Kaczmarskiego za zniewagę mu wyrządzoną, co w swoim czasie było powodem zamknięcia kościoła.

Również nuncjusz papieski nadesłał przez o. Markiewicza do ks. Huszny list, w którym żądał, by ks. Huszno natychmiast udał się razem z o. Markiewiczem na Jasną Górę i tam czekał dalszych rozporządzeń nuncjusza.

Ks. Huszno żądaniu ks. biskupa kieleckiego, ani też nuncjusza papieskiego się nie podporządkował i tym samym wstąpił w ponowny jawny konflikt z władzami kościelnemi.

By temu nienormalnemu stanowi kres położyć ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, departament wyznań religijnych reskryptem telegraficznym oraz reskryptem z dnia 27 listopada 1919 r. L. 11621 (D. W.) 5447 poleciło staroście Jędrzejowskiemu usunąć suspendowanego ks. Husznę z plebanji w Mstyczowie, kościół Mstyczowski zamknąć, a następnie oddać realności te nowo wyznaczonemu przez ks. biskupa kieleckiego proboszczowi.

Według dotychczas obowiązujących w tej mierze przepisów administracyjnych:

1) kościoły katolickie w parafjach, gdzie utworzoną została s e k t a, powinny pozostawać i nadal własnością i być pod zarządem duchowieństwa katolickiego,

2) majątek parafjalny i plebański powinny być przez władzę cywilną obronione przed zaborem sekciarzy,

3) miejscowe władze cywilne obowiązane są okazywać prawomocną pomoc mianowanym przez duchowną władzę katolicką kapłanom w miejscowościach, gdzie są sekciarze (zbiór praw 26 grudnia 1906 r. Nr. 296 art. 2080).

W celu wykonania polecenia ministerjum wyznań i oświecenia publicznego w dniu 4-go grudnia udał się do Mstyczowa delegowany przez starostę miejscowego referent dr. Jacek Wisłucki. Przed przystąpieniem do powyższych urzędowych czynności starosta polecił na dwa dni przedtem Urzędowi gminnemu w Mstyczowie, aby na oznaczony dzień komisyjny wezwał członków stałego dozoru kościelnego w Mstyczowie do współdziałania urzędowego z delegowanym do tego urzędnikiem, ponadto wezwał wójta gm. mstyczowskiej by pod osobistą odpowiedzialnością nie dopuścił do żadnych demonstracji ze strony zwolenników ks. Huszny przeciwko czynnościom urzędowym zajęcia i zabezpieczenia dla kościoła rzymsko - katolickiego realności kościelnych i plebańskich w Mstyczowie; niezależnie od powyższego starosta polecił temuż wójtowi ogłosić w parafji Mstyczowskiej o nominacji nowego proboszcza dla parfji Mstyczów w osobie ks. kanonika Piotra Czernego, o czem zawiadomiła Starostę kurja biskupia kielecka pismem z dnia 28 października 1919 r. za nr. 28887.

Wyżej wymienionym czynnościom urzędowym władz przeciwstawiła się gromada zwolenników ks. Huszny w liczbie około 200 osób, która stanąwszy przed kościołem i plebanją uniemożliwiła przystąpienie do wykonania poleconych delegatowi starostwa czynności urzędowych. W tym samym czasie zwolennicy ks. Huszny ciężko pobili dwóch zwolenników kościoła rzymsko - katolickiego, a mianowicie: Józefa Koniecznego i Stanisława Bocheńskiego, obydwóch mieszkańców wsi Mstyczów.

Wobec powyższego oporu referent dr. Wisłucki mając do dyspozycji tylko 3-ch ludzi z posterunku policji Mstyczowa zmuszonym był zaniechać wykonania poleconych mu czynności urzędowych.

Fakt powyższy uniemożliwienia urzędnikowi wykonania czynności służbowych według zeznań świadków był spowodowany przez ks. Huszno, który dnia 2 grudnia rozpoczął w tym celu rozjazdy agitacyjne w parafji Mstyczowskiej.

Wobec powyższego na skutek odniesienia się starosty do ministerjum z zapytaniem co czynić wobec faktu dokonanego przestępstwa, oraz dalej grożącego fermentu pismem z dnia 10 grudnia B. B. 861-6 wydałem polecenie p. Staroście w Jędrzejowie, by ks. Husznę aresztował za zorganizowanie oporu władzy i sprawę skierował do miejscowego prokuratora, zawiadamiając jednocześnie o tym władze kościelne, oraz wykonać poprzedni rozkaz przejęcia kościoła i plebanji.

Na skutek powyższego rozkaz został wypełniony w dniu 22 grudnia przy licznej asyście wojskowej i policyjnej. Po ukazaniu się policji w Mstyczowie dał się słyszeć głos trąbki strażackiej skutkiem czego jednak ks. Huszno zdołał zbiedz na krótki czas przed przybyciem pierwszej patroli policji.

Kościół i plebanja bez większych trudności zostały w dn. 22 i 23 grudnia zajęte i oddane legalnej władzy kościelnej i parafje objął nowomianowany przez biskupa ks. proboszcz Czerny.

W dniu 23 grudnia ks. Andrzej Huszno został aresztowany w gmachu ministerjum, jako poszukiwany przez władze i został natychmiast oddany do rozporządzenia prokuratora w Kielcach, jako podejrzany o spełnienie przestępstw przewidzianych w art. 51, 122 p. 1 i 2 i 129 K. K.

Jak widać z wyżej wyłożonego ks. Huszno nie został internowany drogą administracyjną na zasadzie ustawy z dn. 25 lipca 1919 r., lecz aresztowanym został za zorganizowanie oporu władzy i oddany do dyspozycji władz sądowych. Areszt ten więc nie może być uważany za naruszenie wolności religijnej i wolności sumienia, która w ramach obowiązującego prawodawstwa jest najzupełniejsza, lecz jest on jedynie normalną represją władzy za dokonane przestępstwa przewidziane w kodeksie karnym.

Minister spraw wewnętrznych
(—) S. Wojciechowski.

---

Czytając to „wyjaśnienie", ma się wrażenie, że przeniesiono nas w „dawne, dobre" czasy średniowiecza, kiedy to prześladowania religijne były na porządku dziennym, Kościół rościł sobie pretensje do sprawowania najwyższej władzy, a rząd miał być tylko „świeckiem ramieniem" Kościoła.

Podkreślimy o co tu chodzi. W Mstyczowie był proboszczem ks. Kaczmarski, którego parafjanie znienawidzili. Z podania, złożonego przez parafjan Sejmowi, okazuje się, że parafjanie stawiali ks. Kaczmarskiemu jaknajcięższe zarzuty (ludzi bił i kopał, nie chciał jeździć do konających z Sakramentami, sprzedawał różne sprzęty kościelne i parafjalne: piszczałki ze starych organów, chorągiew kościelną i t. p.). Parafjanie raz po raz zwracali się do biskupa kieleckiego, aby usunął niegodnego proboszcza. Ale daremnie. Nareszcie parafjanie wprost powiedzieli ks. Kaczmarskiemu, aby sobie wyjechał. Wtedy biskup kościół zamknął.

Nic dziwnego, biskupem kielckim jest ks. Łosiński, znany w całym kraju ze swego postępowania. Zaciekły carofil — zwalczał z szaloną zawziętością ruch niepodległościowy. Jako biskup, nie liczył się zgoła z niczem, a najmniej z opinją szczerze wierzącego ludu. Szło mu wyłącznie o władzę, o posłuszeństwo — nie zaś o religję.

Biskup Łosiński otoczył swą opieką ks. Kaczmarskiego — natomiast ukarał parafjan zamknięciem kościoła. Kościół zamknięty był przez 8 miesięcy!

Parafjanie mstyczowscy dowiedzieli się o ks. Husznie i sprowadzili go do siebie jako proboszcza.

W parafji zapanowała harmonja. Parafjanie szczerze byli wdzięczni ks. Husznie za jego pracę, tak jaskrawo różniącą się od najezdniczych rządów ks. Kaczmarskiego.

Lecz od czegóż jest biskup Łosiński i jego „świeckie ramię" — władza administracyjna? Od czegóż są ci stróże „ładu i porządku"? Parafję znowu wzburzono — ekspedycją karną i aresztowaniem ks. Huszny.

Gdyby proboszczem był nadal ks. Kaczmarski, znienawidzony przez parafjan, to oczywiście władze cywilne pozwalałyby na wszelkie nadużycia i nie wtrącałyby się. Ale przeciwko ks. Husznie, który żył w zgodzie z parafjanami, wystąpiły z całą energją na rozkaz biskupa Łosińskiego.

Ks. Huszno, za namową delegata nuncjusza papieża, ks. Trzeciaka, pogodził się z kościołem. Podobno ks. Trzeciak w ciekawy sposób wyperswadował ks. Husznie „kościół demokratyczny". Na uwagę ks. Huszny, że w Rzeczypospolitej demokratycznej „dusza", to jest kościół, powinien być też demokratyczny, delegat nuncjusza odpowiedział, **że demokratyczna Rzeczpospolita to rzecz przejściowa, że państwo polskie zmieni swój ustrój na monarchiczny..**

Ks. Huszno uległ i pogodził się z kościołem. Ale nie pogodził się z nim biskup Łosinski. **Biskup orzekł, że ks. Huszno ma być na całe życie zamknięty w klasztorze.**

I rzecz niesłychana! P. minister spraw wewnętrznych z całym spokojem podaje to do wiadomości — jak gdyby uważał za zupełnie normalne, że biskup może skazać księdza na zamknięcie przez całe życie w klasztorze! P. minister, tak hojny w cytowaniu paragrafów, zapomniał dodać, na podstawie jakiego to paragrafu biskupowi wolno to czynić, a władzom polskim uważać takie wyroki za obowiązujące!

I oto teraz wtrąca się władza cywilna, aby przyjść z pomocą biskupowi Łosińskiemu. Na widowni zjawia się ministerjum klerykalnego oświecenia, a wort, po nim ministerjum wewnętrznego bezładu.

Burzy się spokój parafji, urządza się wyprawy karne, podczas których ludzi się bije i grabi (oczywiście o tem p. minister nie wspomina).

Niedość tego: wydaje się polecenie aresztowania ks. Huszny, który właśnie wtedy, gdy ludność nie pozwoliła do zabrania kościoła, w Mstyczowie był nieobecny

I ściga go się tak, że aresztuje go się w ministerjum spraw wewnętrznych, dokąd ks. Huszno przybył za poradą adjutanta Naczelnika Państwa. **Aresztuje się podstępnie człowieka, który przybył do Warszawy, pragnąc swoją sprawę przedłożyć Naczelnikowi Państwa. Aresztuje się, korzystając ze sposobności, że przed posłuchaniem adjutant Naczelnika Państwa miał nieszczęśliwą myśl poradzenia ks. Husznie, aby udał się do ministra spr. wewnętrznych.**

Budzi to najgłębszy niesmak. Podobnie policyjnego ducha, podobnej tępoty policyjnej — powstydziłaby się nawet — policja.

**Ale niedość tego! Kto dał p. ministrowi spraw wewnętrznych prawo aresztowania ludzi?** Prawo to przysługuje p. ministrowi tylko wtedy, gdy chodzi o aresztowanie na podstawie administracyjnej. Ale p. minister oświadcza, że nie na tej podstawie aresztował ks. Husznę. Na jakiej więc?

Po co u nas istnieje ministerjum sprawiedliwości, po co prokuratorowie i sędziowie śledczy, jeżeli każdy minister może sobie kazać aresztować ludzi i wytaczać im sprawy?!

A w danym wypadku zachodzi tu jeszcze okoliczność obciążająca, że ministerjum sprawiedliwości, **do którego zwrócił się p. Wojciechowski czy też p. Kasznica, odmówiło aresztowania.**

Pytamy więc jeszcze raz: kto dał p. Wojciechowskiemu prawo oddawania ludzi pod sąd „za przestępstwa, przewidziane w kodeksie karnym", gdy min. sprawiedliwości odmawia aresztowania?

Zaprawdę — żyjemy w państwie praworządnem, a p. Wojciechowski jest dzielnym obrońcą „wolności religijnej i wolności sumienia".

Tak, jak tę wolność pojmuje biskup Łosiński...

# O związkach urzędniczych.

## I.

Największą niezaprzeczenie zdobyczą ostatnich czasów, jest prawo organizowania się w związki zawodowe, prawo skupiania całej masy rozstrzelonych jednostek w jedną zbitą całość, a co za tem idzie, możność skoordynowanej pracy w pewnym kierunku. Łączenie się w związki ułatwia przedewszystkiem walkę o prawa czy to w kierunku polepszenia bytu, czy to w kierunku obrony osobistej godności pracujących, którzy idąc luzem, nie zorganizowani a jako słabi — lekceważeni, nie mają ani szans, ani możności walczenia o swoje prawa, a w wypadkach pokrzywdzenia nie mają możności zareagowania na wyrządzoną im krzywdę. Zasadę tę zrozumiały doskonale klasy pracujące, czego dowodem, że istnieje cały szereg związków zawodowych, które pracują skutecznie i codziennie miewamy dowody, że organizacje wywalczają to, czego im potrzeba i, że wszelkie zakusy reakcjonistyczne są wobec nich bezsilne. Jedynie zawód urzędniczy organizacji własnej nie posiada. Wypadki ostatnich konfliktów między ogółem urzędników, a władzami centralnemi, są jasnym dowodem do czego prowadzi brak organizacji. Lekceważenie ze strony władz centralnych, posunięte aż do cynizmu, wyzysk niepraktykowany w żadnym innym zawodzie — a co za tem idzie, zniechęcenie i masowa dezercja, ze służby państwa na służbę prywatną — co nawiasem mówiąc wychodzi na szkodę administracji państwowej, gdyż przedewszystkiem usuwają się jednostki wartościowe i przy takim systemie, gdyby on dłużej potrwał, pozostaną w służbie państwa tylko ci, co nie mają co zrobić ze sobą, a zatem jednostki o małej albo bez żadnej wartości. Bezwątpienia, że będą oni podatnym materjałem w rękach reakcji, będą ślepymi wykonawcami rozporządzeń, chociażby najgłupszych i najwsteczniejszych, ale nie będą budowniczymi państwowości polskiej, jakimi urzędnicy być powinni. Bo chyba rząd zdaje sobie sprawę z tego, że budowniczymi państwa są urzędnicy, a nie ministrowie; że ministrowie sami są czemś przejściowem; że cała masa urzędników przerasta o głowę ministrów, zarówno pod względem wiedzy, jak pod względem wykształcenia fachowego i rutyny w tych rzeczach, o których ministrowie zaledwie tu i owdzie słyszeli, a dopiero uczyć się muszą, kiedy ich posadzono na fotelach ministerjalnych. Urzędnicy, zdaje się, sami nie zdają sobie sprawy z tego, że są i jaką są siłą — nietylko liczebną, jako kilkunastotysięczna masa — ale i umysłową. Urzędnicy o tem nie wiedzą — a może przez lenistwo tylko wiedzieć nie chcą — natomiast wie o tem rząd i celowo prowadzi akcję w kierunku pozbycia się jednostek samodzielnych, w nadziei, że resztę urobi na wygodne i posłuszne sobie narzędzie.

Jedynym sposobem przeciwdziałania, jest organizowanie się w związek zawodowy.

Przyjrzyjmy się bliżej stosunkom dla zorjentowania się, dlaczego dotychczas niema jakiejś organizacji zawodowej, z którąby się rząd musiał liczyć.

W swoim czasie, kiedy zapanowała gorączka organizowania się, kiedy zrozumiano, że tylko tą drogą można bronić swoich interesów zawodowych, rzucono inicjatywę stworzenia związku zawodowego urzędników. Odbył się szereg zebrań, dyskutowano zawzięcie i ostatecznie większość tych co na zebrania przychodzili, oświadczyła, że „organizowanie się w związki zawodowe stoi poniżej godności urzędnika państwowego". Mówię z naciskiem, że większość tych co na zebrania przychodzili — bo cały szereg jednostek społecznie uświadomionych, przewidując z jakim elementem będą mieć do czynienia, wogóle na zebraniach tych nie bywał, zgóry dając całej akcji za wygraną. Uważam to za błąd, gdyż ich właśnie obowiązkiem było ująć akcję w swoje ręce i nie dopuścić do uchwalenia podobnie idjotycznych rezolucji, jak ta, którą powyżej przytoczyłem. Wskutek tego akcja rozbiła się na części. Poczęto w poszczególnych ministerjach tworzyć już nie związki (bo ta nazwa trąci socjalizmem) ale „zrzeszenia" o charakterze klubowym, blade, bezbarwne, nie mające ani energji, ani siły do przedsiębrania jakiejś poważnej akcji. Kiedy warunki ekonomiczne, stające się z dnia na dzień coraz trudniejszymi, dopingowały nieco te limfatyczne zrzeszenia, wyłoniły one ze siebie rodzaj zrzeszenia międzyministerjalnego, na które włożono obowiązek pertraktowania z rządem w sprawie interesów urzędniczych. Piszący to, był na jednem z zebrań tego międzyministerjalnego zrzeszenia i odrazu wyniósł wrażenie, że akcja nie doprowadzi do niczego, a rezultaty okazały, że przewidywania te były słuszne. Zabrano się do roboty z całą pokorą niewolników wobec panów; wygotowano petycję, która może była doskonałym elaboratem hygienicznym — ale której naturalnie żaden minister nie czytał, a jeśli usiłował czytać to nie zrozumiał; jak djabeł święconej wody unikano słowa „żądać" jako cuchnącego rewolucją i tylko proszono o to, co się prawnie należało; okazano taki zdecydowany brak wszelkiej dumy męskiej, taką służalczość, że zupełnie mnie nie dziwi, że p. Skulski następnie delegacji tego zrzeszenia nie przyjął — tak jakby nie był przyjął zbuntowanych lokajów — i wymierzył w ten sposób dotkliwy policzek całemu stanowi urzędniczemu, reprezentowanemu

przez ową delegację. I znowu nic. Odbył się cały szereg zebrań w różnych ministerstwach; sprawę tego policzka omawiano i nie powzięto rezolucji, któraby naprawdę odpowiadała godności stanu urzędniczego. A w dalszym ciągu p. Skulski na interpelację posła Ziemięckiego odpowiada że delegacji nie przyjął ponieważ zrzeszenie nie jest legalizowane. To już nie policzek; to zupełnie świadome i cyniczne kopnięcie nogą. Jestem mocno przekonany, że to kopnięcie przejdzie bez wrażenia jak i tamten policzek. Na jakim poziomie stało to zrzeszenie międzyministerjalne, niech posłuży za ilustrację następujący fakt. Na owem zebraniu zrzeszenia, o którem powyżej mówiłem, jakiś pan o instynktach widocznie ultra lokajskich, postawił wniosek, ażeby rządowi równocześnie z prośbą o poprawę bytu zaprojektowano zredukowanie personalu urzędniczego, dając w ten sposób wyraz lojalności wobec rządu. Byłbym się zupełnie nie dziwił, naodwrót przyklasnął wnioskowi, gdyby on był inaczej motywowany. Gdyby wnioskodawca był zaproponował przesianie urzędników przez sito — wyrzucenie łapowników, usunięcie urzędników, o tak zwanem „domowem wykształceniu" (a w rzeczywistości bez żadnego wykształcenia) wtedy jego wniosek miałby na celu sanację stanu urzędniczego. Ale jako objaw lokajstwa, wniosek ten wzbudził tylko niesmak. Na szczęście, u reszty zebranych była jeszcze jakaś odrobina godności osobistej, bo wnioskodawca pozostał ze swoim wnioskiem osamotnionym — a panu Skulskiemu odpadł jeszcze jeden atut, dający mu prawo policzkowania urzędników.

Pan Skulski delegacji nie przyjął! Wyobrażam sobie, że zaszła podobna rzecz we Francji albo w Anglji — to jestem pewny, że podobny postępek prezesa ministrów spowodowałby burzę, któraby zatrzęsła jego fotelem ministerjalnym.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

W odpowiedzi na artykuł „Przygody Misji Ukraińskiej Czerwonego Krzyża w Polsce" w NNr. „Robotnik" 385 (762) i 386 (763) z dn. 2 i 3 grudnia 1919 r., p. Władysław Jaroszyński ogłosił w prasie polskiej sprostowanie, w którem zaznaczył, że **mnie nigdy nie widział i nie zna.**

Niniejszem oświadczam, że to twierdzenie p. Jaroszyńskiego jest wierutnem kłamstwem, ponieważ mnie zna i „rozmawiał" ze mną:

1) W czerwcu 1919 roku w sztabie gen. Iwaszkiewicza we Lwowie, w gabinecie szefa sanitarnego p. majora Korolewicza i w jego obecności, a epilogiem rozmowy był fakt zaaresztowania mnie na żądanie tegoż p. Jaroszyńskiego i odstawienie pod konwojem do żandarmerji polowej. 2) W Warszawie, w sztabie generalnym W. P., w kwatermistrzostwie w gabinecie p. majora Petruszewicza w jego obecności, a także w obecności tegoż p. majora dra Korolewicza, dnia 5 września 1919 roku, o godz. 5-ej po południu na konferencji z powodu zwrotu odjętego Ukraińskiej Misji Czerw. Krzyża majątku. Na tej „konferencji", jeśli tak nazwać ordynarną, krzykliwą, nie licującą z prymitywnem nawet wychowaniem, napaść p. Jaroszyńskiego na mnie z groźbą pozbawienia mnie znów wolności, widziałem po raz wtóry p. Jaroszyńskiego.

Niniejsze oświadczenie publiczne mogę w razie potrzeby stwierdzić wiarygodnymi świadkami.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania.

Dr. Roman Bojko.

Wiedeń, 3 lutego 1920 roku.

## Kronika sejmowa.

Jutro o godz. 11 przed południem odbędzie się posiedzenie komisji zagranicznej.

Na porządku dziennym sprawa rokowań pokojowych.

⁂

We wtorek o godz. 12 w południe odbędzie się plenarne posiedzenie klubu polskich posłów socjalistycznych.

**Prezydjum klubu wzywa wszystkich posłów socjalistycznych, aby w ciągu przyszłego tygodnia byli bezwarunkowo obecni w Warszawie.**

⁂

**Uchwalenie pożyczki wewnętrznej.**

Na porządku dziennym sejmowej komisji skarbowo-budżetowej sprawa dwu pożyczek państwowych krótko i długoterminowej. W obecności Ministra Skarbu p. Grabskiego i jego wiceministra przeprowadzono dyskusję, w której poseł tow. Chudy zaznaczył, iż proponowana pożyczka dobrowolna nie odniesie skutku — tak samo, jak to było z pożyczką pierwszą — doświadczenie nabyte powinno nas skłonić nie do dalszych prób w tym kierunku, lecz do uchwalenia pożyczki przymusowej. Skoro zaś p. Minister boi się energicznie zabrać do posiadaczy gotówki, skoro aplikuje jedynie półśrodki, a dalej wprowadza w dziedzinie skarbowości naszej najrozmaitszego rodzaju eksperymenty, przyczem odmawia kredytu na najpotrzebniejsze inwestycje, — odmawia wykonania uchwał sejmowych (XIII pensja nauczycielska), uwalniając jednocześnie nielicznych już ludzi fachowych, to stronnictwo mówcy do takich rządów nie może mieć zaufania. Na wszystkie te zarzuty znalazł p. Grabski jedną odpowiedź tylko — że ludzie usunięci od współpracy są pożytecznymi członkami społeczeństwa i na innych stanowiskach.

Oczywiście to zapatrywanie podzielamy z p. ministrem w zupełności — owszem twierdzimy, że w większej jeszcze mierze dotyczy ono samego p. Ministra.

Następnie po dyskusji uchwalono pięcioprocentową pożyczkę wewnętrzną do 3-ch miljardów marek, z tem, że kto dobrowolnie da na pożyczkę państwową, będzie mu to zaliczone przy ściąganiu w przyszłości pożyczki przymusowej. Kuponami opłacać można podatki i należności państwowe.

**Aprowizacja miast.**

W Komisji aprowizacyjnej rozważano sprawę aprowizacji miast. Towarzysz Arciszewski zażądał, aby zaprosić przedstawicieli związku miast i należycie rozpatrzyć sprawę wyżywienia miast. Propozycję tow. Arciszewskiego przyjęto i następne posiedzenie odbędzie się już z udziałem przedstawicieli związku miast.

⁂

**Komisja spółdzielcza** zajmowała się projektem rządowym ustawy o spółdzielniach. Ustawa ta ma zastąpić ustawy i przepisy o spółdzielniach, dotychczas obowiązujące we wszystkich trzech b. zaborach. Będzie to pierwsza ustawa natury publiczno-prywatnej, obowiązująca na całej przestrzeni Republiki. Referat poruczono dr. Adamowi. Twórcą projektu ustawy jest prof. krakowskiego uniwersytetu dr. S. Wróblewski.

## Kronika polityczna.

Wczoraj w godzinach popołudniowych p. min. Patek odbył konferencję z ambasadorem francuskim p. Pralonem w obecności prezesa cieszyńskiej komisji międzysojuszniczej, gen. Mannewilla.

⁂

Dziś o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa rozpoczną się obrady Walnego dorocznego zjazdu P. S. L. „Wyzwolenia". Zjazd będzie trwał dwa dni. Pierwszy dzień będzie poświęcony sprawom politycznym, drugi zaś społecznym i gospodarczym. Jako referenci wystąpią ob. Thugutt i Mił. Malinowski oraz posłowie Stolarski, Waleron, Poniatowski, Smoła i inni.

⁂

W prasie polskiej ukazały się pogłoski, zaczerpnięte z prasy niemieckiej, jakoby plebiscyt na Mazowszu pruskim miał się odbyć za 3 miesiące. Pogłoski te są najzupełniej fałszywe. Dotychczas termin plebiscytu nie jest ściśle określony, w każdym jednak razie nie nastąpi wcześniej, niż za 6 miesięcy.

## Chlaśnięcia.

**...I tak się rozwiał sen Polski o „Piaście"...**

...Ach, niech to porwą, „frajerze",
„wciornaście",*)
Jak nam się prędko prześnił „sen o Piaście"!
Brzęczące pszczoły i pachnące lipy...
Ofiarne zboża dla Ojczyzny zsypy...

Od Wisły, Buga, aż hen! gdzieś do Dniestru,
„Lud" aż otrząsa się na myśl sekwestru,
(Co na to, „Bartki Głowaccy", powiecie?),
I polskie miasta ogłodzić chcą „kmiecie"!...

Ledwo z zaborców wyszła Polska jarzem,
Przygniótł jej głodne brzucho kułak „ludu"!
Ach, fe!... Tak zaprzeć się przeszłości cudu!...
Przecież Piast nie był zbożowym paskarzem!

Czyż na to, mili „włościańscy dziedzice",
Kos racławickich grały błyskawice,
Na to wskrzesiła Polskę Matka Boża,
Byście „siwuchę" pędzili ze zboża?...

...Byleby „piasta" pełna była kicha,
O resztę mniejsza!... Ojczyzna niech zdycha!...
Niech żre w pokorze, co wam z nosa spadnie!
Oj, tak czuć, „kmieciu" — to grubo nieładnie!

Z takiem „piastowej idei" pojęciem,
Nie dzieckiem Polski jesteś, lecz —
prosięciem!...
Niech ci ta mowa nie wyda się twarda!...
Nie stać na inną dla cię „Chlaśnięć" barda!...

Wacław Wolski.

*) Zam. „wciorności" (dla rymu).

## Zmierzch bożków.

(Do notatnika na pamiątkę wielbicielom walki o „wielką, potężną i sprawiedliwą" Rosję).

Stało się. Bohaterowie rosyjskiej północno-zachodniej armji ochotniczej siedzą pod kluczem. Najpierw Bułak-Bałachowicz zaaresztował Judenicza, który, jako prawdziwy „istinno-russkij" patrjota, wedle tradycji w chwili aresztowania skracał sobie czas w wesołym przybytku, jedząc i pijąc (nie wiadomo, czy w tradycyjnem towarzystwie harfistek, czy też bez nich), zaś w parę dni później rząd estoński, zapewne, chcąc równą wszystkim wymierzać sprawiedliwość, uznał za stosowne uwięzić również i samego Bułak-Bałachowicza (jakie okoliczności towarzyszyły temu epizodowi w życiu pskowskiego bohatera — o tem nic nie wiemy). Obaj bohaterowie dokonali wielu czynów... kryminalnych, kradli, pili, „puszczali" „kazionne" pieniądze, a zaaresztowani, z takim zapałem poczęli demaskować jeden drugiego, że w końcu obaj znaleźli się za kratą. „Zasypali się", co się zowie, a właściwie „zasypali" wzajemnie jeden drugiego. (Z „Izwiestij").

# Z muzyki.

**Z Opery. Z Filharmonji: dwa koncerty symfoniczne z solistami J. Familjer-Hepnerową i Eriką Morini. — Koncert na instrumentach budowy inż. Panufnika w konserwatorjum.**

Miałbym chęć wielką podsumować produkcje muzyczne ubiegłego tygodnia pod jeden wspólny mianownik, — ale się to nie udaje.

**W Operze** — wszystko po dawnemu. Od pewnego czasu słychać zapowiedź pojawienia się „Walkirji" Wagnerowskiej; próby podobno w pełnym toku; przedstawienie ma się odbyć w przyszłym tygodniu. A no: czekaliśmy długo, możemy poczekać jeszcze trochę. Tymczasem zaś trzeba się żywić wciąż tą samą strawą („Hugonoci", „Pajace", „Toska", „Opowieści Hoffmana" i t. d.) urozmaiconą ostatnio „Lohengrinem", w którym widziałem p. Polińską-Lewicką, Dygasa, Brzezińskiego, Ostrowskiego, oraz występem p. Stan. Korwin-Szymanowskiej w „Opowieściach Hoffmana" i w „Fauście", której niestety nie widziałem, ponieważ nie zawsze jest się uprzedzonym na czas o zmianie obsady. Nic nie zmieniło się, nie tylko w repertuarze, ale także w jakości przedstawień „Lohengrin" p. Dygasa, który głosowo był wówczas dobrze usposobiony, miał bardzo wiele z banalnego, lalkowatego człowieka, a — nic z półboga, prócz świetlistego, wspaniałego kostjumu. P. Lewicka śpiewała, jak zwykle, doskonale, grała, również, jak zwykle, dobrze, — ale nie doskonale. Może niedyskrecją byłoby domyślać się, dlaczego nasze primadonny tak dalece oszczędzają się w ruchach. Pod tym względem zresztą chyba prym wiedzie p. Zboińska-Ruszkowska, której Marja (bohaterka opery Statkowskiego a zarazem poematu Malczewskiego) była tak samo żałobnie ociężałą, a raczej ospałą, jak np. Walentyna w „Hugonotach". Zresztą równie dobrze możnaby wymienić którąkolwiek z kreacji tej — mistrzyni w śpiewie, — a aktorki, bez nerwu scenicznego. Pełną, nieograniczoną satysfakcję daje zawsze p. Brzeziński: śpiewak to, mojem zdaniem, najlepszy z pośród pierwszych, mimo niewielkiego rozmiarami głosu i co do aktorskiej strony kreowanej postaci nigdy nie zawodzi. Brzeziński tworzy ludzi, z których każdy posiada teorję indywidualną, wyraźnie zarysowaną sylwetką; Brzeziński nie nudzi siebie, ani słuchacza, nie zadawalnia się szablonowym giestem; Brzeziński rzeczywiście gra. I tem wyróżnia się z pośród innych, którzy grę tylko — markują.

W Filharmonji wykonaną została — na niedzielnym koncercie, z cyklu beethowenowskich, szósta symfonja. Solistką była skrzypaczka, członkini orkiestry, p. Lili Hakowska. Żałuję, że koncertu tego słyszeć nie mogłem. Wogóle zdaje mi się, że pora niedzielnych koncertów popołudniowych nie jest szczęśliwą. Z porankami, które rozpoczynają się o godz. 12-ej w poł., a kończą niejednokrotnie o godz. 2 i pół po poł., koncerty powyższe już wcale pogodzić się nie dają. I o to prawdopodobnie więcej osób ma pretensję do zarządu Filharmonji.

Koncert środowy odbył się z udziałem znanej pjanistki p. Familjer-Hepnerowej, która zagrała, z orkiestrą, koncert Mozarta w D i koncert Czajkowskiego w B napisany, oba molowe. Molowo usposobiony Mozart nie bardzo przypadł mi do smaku. Wolę Mozarta, gdy jest pogodnie, niefrasobliwie uśmiechnięty, gdy z dziecinną prostotą spogląda na świat. Brawurowy koncert Czajkowskiego zdobył sobie prawo bytu w programach, ponieważ daje wdzięczne pole do popisu wykonawcom, a piękności jego są przystępne i bez trudu zrozumiałe dla szerokiego audytorjum. Od początku do końca przepojony jest typową słowiańską melancholją; śliczną jest szczególnie część druga: kawał wsi, świata zupełnie swoistego, jakby wtłoczony pomiędzy część pierwszą i ostatnią. P. Hepnerowa jest pjanistką zupełnie dojrzałą; włada bardzo rozwiniętą i dobrej jakości techniką, która jednak nie stanowi dla niej celu sama w sobie. Artystka ta posługuje się swemi środkami dla oddania granego utworu jaknajlepiej, według swojego rozumienia. Trudno oczywiście domagać się od kogoś, aby przekroczył miarę swojej indywidualności. Miłym w grze p. Hepnerowej jest jej miękki, ciepły ton, któremu czasami usiłuje — niepotrzebnie — nadać cechę męskości, siły.

Na onegdajszym koncercie (piątkowym) wystąpiła — po raz drugi w tym sezonie — Erika Morini. Nie słyszałem tej artystki dotąd, może właśnie dlatego, że zbyt wiele i w sposób zbyt krzykliwy słyszałem o niej. Ale p. Morini nie jest temu winna, że poprzedza ją niezwykła reklama, również chyba nie jej winą, że jest młoda. Nawet jednak nad uprzedzonym słuchaczem gra jej odnosi z miejsca zwycięstwo. Co w niej podziwiać należy przedewszystkiem, to jej niezwykłą, kompletną skromność w całem zachowaniu się. W tej młodej osobie nie ma nic z efekciarstwa, tak zwyczajnego u wirtuozów. Gra jej jest — pomijając drobne zastrzeżenia — skończoną. Być może, że wykonywanemu przez nią Beethovenowi brak owych klasycznych, zrównoważonych, spokojnych linij: artystkę unosi chwilami jej temperament. Ale zachwycająca jest zupełna pewność, z jaką panuje ona nad swoim instrumentem, równie jak nad całością granego utworu; zdumiewa czystość intonacji nawet w najtrudniejszych flageoletach. Erika Morini jest artystką wielką — duszą i ciałem.

Wyjątkowo dobrze spisała się tym razem orkiestra, dyrygowana przez p. Birnbauma, mając do pokonania trudność przystosowania się do wybuchowego temperamentu artystki.

Na wspomnianych koncertach zaprodukowane zostały także dwa ciekawe utwory symfoniczne: Busoniego suita orkiestrowa z muzyki do komedji Gozzi'ego „Turandot" i „Wyspa umarłych" Rachmaninowa, poemat symfoniczny. Dwa te utwory, oba modernistyczne w niczem do siebie nie są podobne. Niepodobieństwo to jest zresztą tylko wyrazem takich dwóch najzupełniej różnych indywidualności, jak Rachmaninow — i Busoni. W technice orkiestralnej drugi prześcignął znacznie pierwszego. Podczas jednak gdy Busoni jest typowym epikiem na modłę Straussa, — Rachmaninow, — to impressjonista, przypominający nieco, w sposobie, Debussy'ego.

Wielu ciekawych, a spodziewających się nadzwyczajności — ściągnęła do siebie kilka dni temu sala konserwatorjum. Zapowiedzi głosiły jedną produkcję kameralną i kilka solowych, na instrumentach „patentowanego pomysłu i budowy inżyniera-wynalazcy T. Panufnika". Nie wszyscy wiedzieli, że nie chodzi o nic innego, jak o zwyczajne skrzypce, zwyczajną wiolonczelę, wykonane w pracowni p. Panufnika. Mówiąc poprostu: p. inż. Panufnik wyrabia instrumenty smyczkowe, podobnie jak wielu innych, przytem jednak twierdzi, że posiada sekret, dzięki któremu instrumenty jego lepsze są od innych. Aby zaś przekonać o tem szersze koła amatorów muzyki, przedsiębiorczy realizator pomysłów p. Panufnika, oraz finansujący je p. Heller, były dyrektor opery lwowskiej, urządził wspomniany wyżej koncert, zaprosiwszy na estradę: prof. J. Rosenzweiga, jako prelegenta, zaś profesorów Barcewicza, Klejna, Ciuka i Jastrzębskiego, jako wykonawców, a zarazem demonstratorów instrumentów z pracowni inż. Panufnika. Prof. Rosenzwejg w treściwej, lapidarnej prelekcji dał rzut oka na dzieje budowy instrumentów strunnych, przyczem trafnie podkreślił, że podczas gdy fortepjany dosięgły szczytu swojego rozwoju i budowa ich nie jest jaknajściślej związaną z osobą fabrykanta, — przeciwnie rzecz się ma z instrumentami smyczkowemi. Ongiś wyrabiano je bez porównania lepsze, niż dziś; wraz z mistrzami tej specjalności, we Włoszech, zeszła do grobu także ich tajemnica wyrobu. Ideą inż. Panufnika jest — oprzeć budowę instrumentów smyczkowych na naukowem poznaniu, od warunków których zależy ich wartość. Twierdzi on, że na tem właśnie opiera się także wartość instrumentów z jego pracowni.

Wrażenie moje subjektywne, jakie odniosłem, słuchając kwartetu smyczkowego op. 17 Mozarta, oraz innych produkcji solowych w wykonaniu prof. Barcewicza i towarzyszów — było, że skrzypce, a zwłaszcza wiolonczele, wyrobione przez p. Panufnika, są z pewnością nie gorsze od produktów z warsztatów zagranicznych i w całej pełni zasługują na rozpowszechnienie.

J. R.

## Czego nie widzą?

W „Robotniku" z dnia 15 lutego umieszczono list otwarty burmistrza m. Puław, tow. Krajewskiego, jako odpowiedź p. posłowi Świdzie, na jego przemówienie w Sejmie, w którym pan poseł powiedział, że tow. Krajewski był **„organizatorem gwardji czerwonej w Kazaniu i zapisał się tam jako pogromca polskiej organizacji"**.

Otóż jest to intryga endecka, poczynająca się od dnia, kiedy tow. Krajewski objął stanowisko burmistrza w Puławach, intryga, która ma na celu zapomocą oszczerstw usunąć socjalistę ze stanowiska kierownika gospodarki miejskiej. Taką samą akcję prowadzi się przeciwko tow. tow. Rżewskiemu w Łodzi, Uziemble w Lublinie — akcję opartą na nieuczciwości i oszczerstwie.

Ale dlaczego intryganci nie zawiadomili posła Świdy, że w tych samych Puławach jest **komendantem policji państwowej — b. naczelnik sztabu 4 go korpusu wojsk bolszewickich?** Pan Salecki, komendant policji państwowej w Puławach sam się do tego przyznał wobec dwóch świadków, osób zajmujących stanowisko urzędowe, p. S. i p. K.

P. Salecki, jako komendant policji, wykazał wielką nieudolność fachową: kradzieże mnożą się, ładu żadnego, za to donosy na burmistrza sypią się jak z rękawa. Ale pan Salecki trzyma z N-decją i dlatego nikt z miejscowej kołtunerji nie śpieszy zawiadomić posła Świdę, że w Puławach na takim posterunku znajduje się b. komendant bolszewicki.

Nie czynimy p. Saleckiemu zarzutu z tego powodu, że służył u bolszewików, widać miał do tego powody. My mu stawiamy przedewszystkiem zarzut innego rodzaju — nieudolności nadzwyczajnej na danym stanowisku. Ale charakterystycznem jest, że nasza reakcja o p. Saleckim nic nie mówi, nie intryguje przeciwko niemu, bo z N-dekami trzyma. Natomiast szkaluje się człowieka z obozu pepesowskiego.

Jasnem jest, że ataki na tow. Krajewskiego to zwyczajna intryga puławskiej n-deckiej kołtunerji, nieznoszącej socjalisty na wybitniejszym stanowisku administracyjnym.

M. M.

## Ruch robotniczy zagranica.

**Belgja.** Liczba członków zorganizowanych w klasowych związkach zawodowych wynosi 613.500, w tym górników 117 tys., metalowców 100 tys., kolejarzy 85 tys. O wzroście ruchu zawodowego świadczy to, że w r. 1914 liczba zorganizowanych wynosiła wszystkiego 120.714.

# Telegramy.

### Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

**Warszawa, 21 lutego.**

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 21 lutego 1920 r.:

**Front litewsko-białoruski:** Na całym froncie ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.

**Front wołyński i podolski:** W rozwinięciu rozpoczętej wczoraj akcji oddziały nasze osiągnęły linję Stara Sieniawa—Latyczów—Doraźnia. Zdobycz znaczna.

Zastępca Szefa Sztabu Gen.
Kuliński, pułk. Szt. Gen.

### Na plebiscyt.

**Piotrków, 21 lutego.**

(P. A. T.). Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu po przemówieniach delegata Górnego Śląska, oraz radnych miejskich pastora Wenzla i Bromkowskiego uchwaliła wyasygnować natychmiast 70,000 marek na cele plebiscytowe.

### Lloyd George odmawia Polsce pomocy.

**Wiedeń, 21 lutego.**

(W. B. K.). Dzienniki tutejsze donoszą, że Lloyd George oświadczyć miał rzekomo w Izbie Gmin, że rząd angielski dał Polakom do zrozumienia, jakoby nie był w możności udzielić Polsce pomocy materjalnej lub strategicznej w walce z bolszewikami. Wiadomość tą, kolportowaną przez hakatystyczne dzienniki wiedeńskie należy przyjąć z dużym zastrzeżeniem.

### Zjazd miast Małopolski.

**Kraków, 21 lutego.**

(P. A. T.). Dziś rozpoczęły się w Krakowie obrady Zjazdu miast Małopolski, dzięki czemu Kraków gości w swoich murach przedstawicieli Związku miast i reprezentantów stolicy, jakoteż wielu miast polskich, oraz burmistrzów wszystkich większych miast Małopolski. Obrady zagaił prezydent miasta Krakowa — Federowicz, kreśląc genezę i cele zjazdu, z których głównym jest utworzenie koła miast małopolskich w ramach Związku miast polskich, bez separatystycznych dążności dzielnicowych. Wiceprezydent miasta Krakowa Rolle, referował regulamin Koła Miast Małopolskich. Regulamin uchwalono. Na wniosek posła Bobrowskiego uchwalono protest przeciwko postępowaniu komisji międzysojuszniczej na Śląsku Cieszyńskim. Na popołudniowych obradach, przedłożył wiceprezydent miasta Lwowa — Schleicher szereg rezolucji, domagających się między innemi reorganizacji państwowej służby żywnościowej w kierunku rozszerzenia zakresu działalności ministerjum aprowizacji, ustalenia toku instancji i rozgraniczenia kompetencji władz, ingerencji rządu w sprawie stopniowego obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, całkowitego sekwestru zboża na rok 1920, wreszcie reorganizacji P. U. Z. A. P.P., aby był organem handlowym tylko dla towarów, sprowadzanych z zagranicy i t. p.

### Zaburzenia w Czechach.

**Praga, 21 lutego.**

(P. A. T.). „Prager Tageblatt" donosi następujące szczegóły krwawych zajść w miejscowości Podhorlice, koło Berna, gdzie z powodu rekwizycji wojskowych doszło do krwawych starć między ludnością a żołnierzami. Legjoniści czescy strzelali do uciekających demonstrantów, wskutek czego zginęły dwie osoby, a jedną kobietę stratowały spłoszone konie, skutkiem czego zmarła w szpitalu. Mieszkańcy Podhorlic zachowują się spokojnie. Wkrótce po zajściu przybył do Podhorlic oddział żołnierzy z karabinami maszynemi.

**Praga, 21 lutego.**

(P. A. T.). „Bohemia" donosi: Z powodu krwawych zajść w Podhorlicach uchwaliła niemiecka partja narodowa w Bernie i na Morawach środkowych rezolucję, w której wyraża oburzenie, że znów polała się niewinnie krew niemiecka. Rezolucja potępia rząd, który ponosi winę zajść. Niemcy w Czechach nie zapomną tej ogromnej krzywdy i wystąpią w obronie swoich praw.

### Czesi jadą do Rosji Sowieckiej.

**Praga, 21 lutego.**

(P. A. T.). „Pravo Lidu" podaje, że na skutek rezolucji prezydjum partji socjalno-demokratycznej wyjedzie w dniach najbliższych do Rosji dr. Smeral, który zabawi tam 2 miesiące. Następnie uda się do Rosji szersza delegacja z ramienia rządu, złożona z członków czesko-słowackiej partji socjalno-demokratycznej.

### Kłopoty czeskie.

**Praga, 21 lutego.**

(P. A. T.). „Czeskie Słowo" donosi, że naczelnik republiki czeskiej nie zażądał wydania winowajców wojennych, jednakże nie powinno się zapominać o 2 osobach, które wyróżniły się systematyczną antisłowiańską, a zwłaszcza antiserbską polityką. Te dwie osoby — to redaktor naczelny „Neue freie Presse" Benedikt i redaktor naczelny „Reichspost" dr. Funder.

### Na Litwie.

**Kowno, 21 lutego.**

(P. A. T.). Czynione są tu przygotowania do zwołania konstytuanty. Ogłoszono okręgi wyborcze, oraz ilość posłów w każdym okręgu. Sejm litewski posiadać będzie 112 posłów. Połowa okręgów wyborczych, np. wileński, lidzki jest fikcyjna. Taryba rozpisała także wybory na ziemiach, definitywnie przyznanych Polsce, jak Białystok, Sokółka. Ustawa wyborcza do sejmu litewskiego oparta jest na podstawach autokratycznych. Rząd wyznacza między innemi najwyższą komisję wyborczą, która ma prawo kwestjonowania nawet wybranych posłów. Ustawa ta ma na celu także wyeliminowanie od wyborów żywiołów, nieprzychylnych dla rządu Taryby.

### Pogłoski o uwięzieniu Kiereńskiego.

**Praga, 21 lutego.**

(P. A. T.). „Czeskie Słowo" donosi za londyńskim „Daily Heraldem" w sprawie pogłosek o uwięzieniu Kierenskiego na Kaukazie, że Kiereński znajduje się obecnie w Anglji. Wiadomości o jego aresztowaniu na Kaukazie są z gruntu fałszywe.

### Stan gospodarczy Rosji Sowieckiej

**Libawa, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Dzienniki bolszewickie zamieszczają godny uwagi raport komisji sowieckiej, powołanej jeszcze latem roku zeszłego do obliczenia strat materjalnych, poniesionych przez Rosję w ciągu wojny, oraz podczas rewolucji aż do chwili obecnej, jako też do obliczenia wysokości kapitałów potrzebnych do odrodzenia kraju dla umożliwienia mu normalnej produkcji. Suma ta w obliczeniu komisji wspomnianej wyraża się cyfrą 32 miljardów rubli w złocie czyli inaczej 3 miljardów 200 miljonów funtów sterlingów. Raport dodaje uwagę, że Rosja nietylko, że jest bardzo daleką od możności eksportowania środków żywności, aby za uzyskane w ten sposób pieniądze nabywać w postaci importu wszystko to, co jest jej potrzebne dla podźwignięcia się z ruiny gospodarczej, ale nawet sama jeszcze potrzebuje dowozu żywności z zagranicy co najmniej za 1 miljard rubli, aby módz przetrwać do czasu, gdy własna wytwórczość krajowa umożliwi samowystarczanie kraju pod względem aprowizacyjnym.

### Zwalczanie trudności komunikacyjnych.

**Moskwa, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rząd sowiecki upoważnił i zobowiązał robotnicze związki zawodowe do zorganizowania całego kompletu pociągów, przyczem wszelkie uszkodzenia i niedokładności taboru kolejowego mają być zreperowane z inicjatywy tychże związków i staraniami i pracą ich członków, przyczem pociągi te będą oddane następnie do dyspozycji tychże związków dla dowozu potrzebnych zapasów środków spożywczych.

### Bolszewicy w Archangielsku.

**Londyn, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Hasavs). Radjotelegram z Moskwy donosi, że bolszewicy zawładnęli Archangielskiem. Wojska białych przeszły na stronę wojsk sowieckich.

### Sprawozdanie Milleranda.

**Ljon, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). W czwartek po południu prezes ministrów Millerand złożył wobec komisji senatu do spraw zagranicznych expose w sprawie polityki zagranicznej, oraz wyników podróży do Londynu. Przedewszystkiem Millerand określił swoje zapatrywanie na sprawy dotyczące wykonania traktatu pokojowego. Zdaniem premjera francuskiego odmowa niemiecka wydania sprawców wojny wbrew wyraźnemu brzmieniu traktatu pokojowego pociągnie za sobą zwłokę w opróżnieniu terytorjów niemieckich. Podobne skutki będzie miała odmowa dostarczenia węgla. Przeszedłszy następnie do kwestji tureckiej, Millerand wymienił przyczyny dla których Francja wypowiedziała się za pozostawieniem przy Turcji Konstantynopola i niektórych okręgów Azji mniejszej. Wyjaśnienia premjera w sprawie stanowiska Francji w Syrji i Cylicji, w kwestji Adrjatyku, w sprawie stosunku do Rosji, która jest w okresie ciągłych zmian, spotkały się z zupełnym uznaniem komisji.

### Atak na Milleranda.

**Londyn, 21 lutego.**

(P. A. T.). Oświadczenie francuskiego ministra wojny Lefevrea, że Niemcy wciąż jeszcze trzymają pod bronią 430,000 ludzi, podczas gdy zgodnie z warunkami traktatu pokojowego armja ta powinnaby wynosić już tylko 100,000 ludzi, wraz z podaniem się Jonnarta do dymisji zdają się osłabiać nieco stanowisko gabinetu Milleranda. Na osłabienie może wpłynąć również rozpoczęcie kampanji przeciwko premjerowi przez prezesa komisji izby deputowanych dla spraw zagranicznych Barthou. W kołach politycznych obiegają już pogłoski, że grupa b. premjera Brianda stara się zbliżyć do obozu Barthou w celu rozpoczęcia wspólnej kampanji przeciwko Millerandowi. Mówią też, że Briand liczy na objęcie stanowiska francuskiego pełnomocnika w Berlinie, w razie gdyby Barthou doszedł do steru rządu. W chwili obecnej Millerand ma przed sobą trudne zadanie wyszukania wybitnej osobistości dla zajęcia stanowiska delegata francuskiego w komisji reparacyjnej na miejsce ustępującego Jonnart'a. Millerand ofiarował to stanowisko b. reprezentantowi Francji w Radzie ekonomicznej Tardieu, który wszakże przyjęcia stanowiska odmówił. Liczą się z możliwością, że druga wybitna osobistość, której to stanowisko będzie zaofiarowane, a mianowicie b. prezydent Poincare, również odpowie odmową. W takim razie za prawdopodobnego kandydata należałoby uważać b. sekretarza generalnego konferencji pokojowej Dutastę, co jednakże mogłoby również przyczynić się do dalszego osłabienia stanowiska gabinetu Milleranda.

### Konferencja londyńska.

**Ljon, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Przedmiotem obrad czwartkowego posiedzenia konferencji londyńskiej była sprawa rosyjska i turecka. Przed południem dyskutowano nad losem Smyrny. Miasto to jest obecnie zajęte przez wojska greckie. W expose, wygłoszonem na posiedzeniu Rady Najwyższej, wskazał Venizelos, jakich okręgów potrzebuje port i miasto, aby się mogły rozwinąć. Stanowcza decyzja zapadnie we wtorek albo we środę.

### Sprawa turecka.

**Lyon, 20 lutego.**

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa obradowała w środę w dalszym ciągu nad sprawą turecką. Komisja do spraw finansowych tureckich odbyła również posiedzenie. Korespondent „Echo de Paris" w sprawie Konstantynopola donosi, że policja mająca strzedz cieśnin jest już w zasadzie zorganizowana. „Journal de Debats" podając wiadomości o nowych pogromach ludności chrześcijańskiej w Turcji, oświadcza, że Rada Najwyższa postanowiła w sprawie tej wysłać do Konstantynopola notę.

### Wilhelm osiądzie na Antylach.

**Ljon, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Dzienniki francuskie podają, że Holandja, zniewolona notą koalicji, wyznaczy ostatecznie na stałe miejsce pobytu dla dawnego władcy Niemiec, prawdopodobnie jedną z wysp archipelagu antylskiego.

### Patrjarcha Armenji w Marsylji.

**Lyon, 20 lutego.**

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz.). Z Marsylji donoszą: Parowiec „Cesarz Aleksander III" przybył tu z Konstantynopola, wiozący monsignora Zevena, patryarchę Armenji, którego powitał w porcie miejscowy prefekt, oraz przewodniczący miejscowego komitetu armeńskiego w Marsylji.

### Nowa konferencja pokojowa?

**Warszawa, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. PAT z Wiednia). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Paryża, że, podług wiadomości, podanych przez waszyngtońskiego korespondenta „Echo de Paris" w tamtejszych kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że konieczne będzie zwołanie nowej konferencji pokojowej, aby uregulować kwestje sporne i poddać rewizji te części traktatu pokojowego, które odnoszą się do spraw gospodarczych Niemiec.

### Nowy gabinet serbski.

**Belgrad, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Wobec niepowodzenia Wesnicza w sprawie utworzenia gabinetu, książę regent serbski powierzył Stojanowiczowi utworzenie rządu międzypartyjnego, mogącego pracować z Skupsztyną tymczasową.

### W Irlandji.

**Warszawa, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. PAT. z Wiednia). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Londynu według Telegraaf, że wczoraj aresztowano w Dublinie 11-tu Sinn Feinistów. W miejscowości Westerry uzbrojeni Irlandczycy zaatakowali gmach policji, przyczem użyto granatów ręcznych, karabinów i rewolwerów. Atak został odparty.

### Strajk we Włoszech.

**Wiedeń, 21 lutego**

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie" donosi z Lugano, że w miejscowości Sestri Ponente, oraz w innych miejscowościach przemysłowych pod Genuą stanęła większość fabryk z powodu strajku. W Turynie wybuchł strajk generalny, w Vizency trwa strajk już od czterech dni.

### Międzynarodowy zjazd górników.

**Ljon, 21 lutego.**

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). W Brukseli odbyła się konferencja międzynarodowego Komitetu górników. Górnik i deputowany belgijski *De Jardin* złożył następującą deklarację:

Odpowiedzialność Niemiec pozostawiamy do rozważenia kongresowi w Genewie. Istniały niezaprzeczone fakta, jak pogwałcenie neutralności Belgji i zsyłanie strajkujących. Jeżeli towarzysze niemieccy przyznają się do odpowiedzialności za te czyny, to niechaj razem z nami osądzą winnych. Jeżeli nie uczynili oni sami niczego, aby tym czynom przeszkodzić, to w każdym razie muszą powiedzieć, dla czego w ten sposób postąpili. W każdym razie nie może się skończyć tylko na zarejestrowaniu przytoczonych czynów. My nie weźmiemy udziału w międzynarodowym kongresie, jeżeli nie zobowiążą się oni, że podobne czyny się nie powtórzą.

## „Światło".

Drugi numer „Światła" przynosi interesujący artykuł Antoniego Langera: „Kultura i Lud", dokończenie nowelki Jana Rembowskiego „Dzieje anielskiego posążku" i tłumaczenie z Awerczenki „Narkotyk".

Trzy udatne reprodukcje z dzieł Edwarda Wittiga z rzeczowym i pięknym artykułem Jana R. zapoznają czytelników „Światła" z rodzajem talentu tego wybitnego rzeźbiarza polskiego.

„Ze sztuki ludowej" omawia w dalszym ciągu twórczość artystyczną ludu polskiego i daje reprodukcję starego malowidła przedstawiającego Matkę Boską; niezrównany wdzięk i bezmierna słodycz w wyrazie oblicza Madonny świadczy o potędze talentu bezimiennego twórcy.

W szeregu fotografji ilustrujących chwilę bieżącą zwracają uwagę fotografje robotników polskich we Francji z odpowiednią notatką.

## Listy do redakcji

Szanowna Redakcjo!

W imię prawdy uprzejmie prosimy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

W pismach warszawskich pojawiły się ze strony paru drobnych grup urzędników kolei (z Wydziału finansowego, budowy nowych dróg, „zrzeszenia rewizorów") protesty przeciw udziałowi naszego Związku w ostatniej manifestacji pokojowej, przedsięwziętej z inicjatywy związków zawodowych i partji P. P. S., zarzucające związkowi, jakoby rzekomo mięszał się w sprawy partyjno-polityczne. W ślad zaś za tymi protestami pojawił się w Gazecie porannej „2 grosze" z dn. 19 b. m. w Nr. 49 artykuł wstępny, twierdzący, jakoby w związku uprawiana była „tyranja bolszewicko-socjalistyczna", tudzież zarzucający przedstawicielowi związku, jakoby tenże na audjencji u Naczelnika Państwa rzekomo ośmielił się bezczelnie zagrozić Naczelnikowi strajkiem powszechnym na wypadek: „jeśli Rząd Polski ośmieli się nie być powolnym wykonawcą żądań bolszewików żydowsko-moskiewskich". Artykuł wspomniany wyraża wreszcie zdziwienie, że „Naczelnik Państwa nie kazał aresztować tego szantażystę, boć wystąpienie jego miało wyraźne cechy zdrady państwa i działania na korzyść wroga".

Otóż nie wdając się w żadną polemikę z artykułem, którego ton zostawiamy do oceny ludzi kulturalnych, stwierdzamy co następuje:

a) na podstawie uchwały Wydziału Wykonawczego Z. Z. K. z dn. 6 b. m. wziął on wraz z innymi bezpartyjnymi związkami (pocztowcy, górnicy, rolni, żegluga i t. d.) i na zaproszenie związku górników, udział w zwołanej na 8 b. m., wspólnie z posłami P. P. S., konferencji, wychodząc z zapatrywania, iż w roztrząsaniu sprawy pokoju, jako sprawy ogólnej, zgoła ponadpartyjnej, uczestniczyć zawsze można. Ażeby jednak uczestniczenie w konferencji, zwołanej wspólnie z P. P. S., nie pozostawiało żadnej wątpliwości co do bezpartyjnego stanowiska Z. Z. K., złożyli jego reprezentanci na wspomnianej konferencji następujące oświadczenie:

„Wydział Wykonawczy Z. Z. K. bierze udział w konferencji, zwołanej w dn. 8 b. m. przez Związek Górników, stowarzyszeń współdzielczych i organizacje polityczne w sprawie sytuacji obecnej w Polsce, wychodząc z tego założenia, iż od roztrząsania tej tak dla kraju pod każdym względem doniosłej sprawy żadna grupa ludności, ani też żadna korporacja pod żadnym pozorem uchylać się nie może. Pomimo to, że Z. Z. K. stoi na stanowisku jaknajprędszego zawarcia pokoju, uczestnictwo nasze w konferencji nie przesądza bynajmniej bezpartyjnego i od wszelkich polityczno-partyjnych wpływów niezależnego stanowiska naszego związku jako zrzeszenia zawodowego, które zastrzega sobie prawo swobodnej i niezależnej taktyki w sprawach na konferencji poruszanych".

Jasna rzecz, że Z. Z. K. wziąłby był, w razie zaproszenia go, udział w każdej innej konferencji, przez jakąkolwiekbądź inną korporację czy też grupę polityczną zwołanej, co na bezpartyjność związku najmniejszego nie miałoby wpływu.

b) Konstatujemy dalej, iż twierdzenie, jakoby reprezentant Z. Z. K., biorący z polecenia Wydziału Wykonawczego udział w delegacji, groził Naczelnikowi Państwa strajkiem, jest czystym wymysłem. Przeciwnie, reprezentant nasz wobec Naczelnika podkreślił państwowe i obywatelskie stanowisko związku, zaznaczając tylko pragnienie pokoju, istniejące wśród mas kolejarskich. Zaś u p. Prezydenta Ministrów zastrzegł się wyraźnie nasz reprezentant, że kolejarze nie grożą żadnym strajkiem, jakkolwiek pragną wraz z całą ludnością zakończenia wojny. Świadkami spokojnych i rzeczowych oświadczeń Wiceprezesa Z. Z. K. byli i Naczelnik Państwa i Prezydent Ministrów i cała delegacja. Skąd zatem „Gazeta Poranna (2 grosze)" czerpała owe informacje i co jej artykuł powyższy podyktowało — nie nasza rzecz dociekać.

Z wysokiem poważaniem

Wydział Wykonawczy Z. Z. K.

---

Do Szanownej Redakcji „Robotnika".

W Nr. 26 „Gazety Porannej 2 grosze" pojawiła się notatka pod tytułem „węgiel za papierosy", zarzucająca maszynistom kolejowym, że sprzedawali rzekomo węgiel z parowozów za papierosy. W odpowiedzi na tę notatkę Sekcja Centralna Parowozowa Z. Z. K. zwróciła się dnia 5 lutego do „Gazety Porannej" z prośbą o sprostowanie tej wzmianki i wskazanie konkretnych danych o nadużyciach, zaznaczając, że jako korporacja, występuje bezwzględnie przeciwko wszelkim nadużyciom. Jednakowoż do chwili obecnej sprostowanie, o którem mowa powyżej, nie zostało umieszczone, co nasuwa nam myśl, że „Gaz. Poranna" posiłkuje się niesprawdzonemi danemi, rzucając obelgę pewnej kategorji pracowników kolejowych, jednocześnie nie uznaje za właściwe wydrukować sprostowania, żądać którego w imię sprawiedliwości i uczciwości pokrzywdzeni mają najzupełniejsze prawo.

Ponieważ „Gazeta Poranna" tak w tym wypadku, jak i w wielu innych mija się ze sprawiedliwością i uczciwością, zwracamy się niniejszem pismem do Szanownej Redakcji o zamieszczenie tych kilku słów i zaznaczamy, że uważamy „Gazetę Poranną" za świstek, do którego więcej jako organizacja zawodowa zwracać się nie będziemy.

**Związek Zaw. Prac. Kolejowych Rzpltej Polskiej.**

## Z życia partji.

We wtorek, dn. 24 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie O. K. R. Kom. Rob. Sprawy b. ważne.

**Dzielnica Mokotowska.** We wtorek, dn. 24-go b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu własnym, ul. Bagatela Nr. 12a, odbędzie się zebranie wszystkich członków Dzielnicy z referatem: sprawy organizacyjne.

Towarzysze proszeni są o liczne przybycie.

**Wydział kulturalno-oświatowy przy O. K. R.** odbędzie dziś nadzwyczajne posiedzenie o godz. 2 popołudniu.

**Egzekutywa i Komitet Śródmiejski.** W niedzielę, dn. 22 b. m., o godz. 12 i pół odbędzie się wspólne posiedzenie egzekutywy i Komitetu dzielnicy Śródmiejskiej. Sprawy b. ważne.

**Wydział org.-agitacyjny.** W niedzielę, dn. 22 b. m. o godz. 11 i pół przed południem odbędzie się posiedzenie Wydziału org.-agitacyjnego. Proszeni są o przybycie towarzysze: Gonerko, Kwaśnik, Klimaszewski, Piotrowski, Kowalewski, Różycka, Zawadzki i inni.

**Koło kobiet P. P. S. dzielnicy Jerozolimskiej.** W poniedziałek, dn. 23 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie Koła Kobiet P. P. S.

**Konferencja Okręgu Włocławsko-Nieszawskiego.**

W dniu 15 lutego odbyła się Konferencja Okręgowa, na której było delegatów z głosem decydującym 14, a mianowicie z Włocławka 7, z Fajewa 2, z Nieszawy 1 i O. K. R. 4. Nie przybyli tow. z Dobrego, z Osięcin, z Brześcia i Lubrania.

Posiedzenie zagaił tow. Szczygliński, powołując na przewodniczącego tow. Biela, a na sekretarza tow. Kujawę.

Sprawozdanie z Włocławka dał tow. Bettman, zaznaczając, że Włocławek zaczyna się skupiać i energiczniej działać. Z Nieszawy tow. Młynarski. Z Fajewa tow. Tomaszewski.

Sprawozdanie z O. K. R. dał tow. Szczygliński. Organizacja stale wzrasta w całym okręgu, bo do partji wstępują ludzie zdecydowani i poważnie zapatrujący się na sprawę robotniczą.

Sytuację polityczną i taktykę P. P. S. referował przedstawiciel C. K. W., tow. Mikołaj.

Po obszernej dyskusji nad sprawami organizacyjnemi przyjęto następujące rezolucje:

1. Zebrani członkowie P. P. S. na Konferencji Okręgowej wyrażają uznanie posłom socjalistycznym za dotychczasową ich pracę w Sejmie i oświadczają, że nie uchylą się od żadnej akcji celem poparcia ich w dalszej pracy.

2. Konferencja wyraża swoją solidarność i z całą energją popiera przyjęte wnioski na konferencji dn. 8 lutego, zwołanej za inicjatywą Rady Naczelnej P. P. S. w ogólnej taktyce polskiego ludu pracującego.

Do O. K. R. wybrani zostali: tow. tow. Zbrożyna Stefan, Bettman Edward, Szwarcenberg Maurycy, Kuźmiński Józef i Kujawa Feliks. Na zastępców tow. tow. Biel, Zieliński i Tomaszewski. Do komisji rewizyjnej: tow. Florkowska, Kozicki i Bettmanowa.

Konferencję zakończono odśpiewaniem czerwonego i międzynarodówki.

## Z ruchu robotniczego.

**Podwyżki dla robotników zakładów wojskowych w Lublinie.** Do Intendentury okręgu generalnego w Lublinie wysłany został telegram z zawiadomieniem, że podwyżki 50% stałych zarobków robotników cywilnych i stomarkowy dodatek na dzieci należy stosować według D. G. L. 8448 z 31 stycznia 1920 r. do wszystkich robotników cywilnych na całym terenie Okręgu generalnego.

Na interwencję posła tow. Malinowskiego polecono ogłosić o powyższem natychmiast robotnikom warsztatów reparacyjnych w Lublinie.

**Do wszystkich klasowych organizacji zawodowych.** (Zjazd ogólno - zawodowy odbędzie się dn. 10-go kwietnia r. b. w Warszawie.)

Porządek obrad Zjazdu będzie następujący:

I. 1. Zagajenie i wybory prezydjum Zjazdu. 2. Wybory Komisji Mandatowej. 3. Regulamin Zjazdu. 4. Powitania.

II. Sprawozdanie Komisji Centralnej Klas. Zw. Zawod: a) ogólne, b) kasowe i protokół Komisji Rewizyjnej.

III. 1. Zadania i taktyka ruchu zawodowego. 2. Formy organizacyjne. 3. Statut Kom. Centr. 4. Praca zawodowa.

IV. Związki zawodowe, a inne formy ruchu robotniczego.

V. Ustawodawstwo robotnicze.

VI. Związki zawodowe, a Rząd.

VII. Stan przemysłu, a robotnicy.

VIII. Wybory Komisji Centralnej i Komisji Rewizyjnej.

IX. Wolne wnioski i interpelacje.

O ilości mandatów na Zjazd zostanie zawiadomiona każda organizacja oddzielnie.

O szczegółach Zjazdu będzie oddzielnie ogłoszone.

**Sekretariat Kom. Centr. Klas. Zw. Zaw.**

**U kolejarzy.** Wobec znacznego podwyższenia ceny chleba kontyngensowego i dla omówienia sytuacji aprowizacyjnej w kraju, Wydział Wykonawczy Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej zwołuje we wtorek, dnia 24 lutego r. b. w lokalu Związku, Długa Nr. 19, o godzinie 4-ej po południu konferencję przedstawicieli związków zawodowych i kooperatyw robotniczych po jednym od każdej z tych instytucji.

**Strajk w fabryce wyrobów tytuniowych p. f. „Progres" (właśc. B-cia Goldman).** Robotnicy powyższej fabryki w liczbie około 200 złożyli za pośrednictwem Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Tabacznego żądania:

Podwyższenia dotychczasowych zarobków od 50% do 100% i cały szereg innych warunków pracy.

Wobec tego, iż w dn. 21 b. m. właściciele odpowiedzieli kategoryczną odmową podwyższenia płacy, robotnice i robotnicy solidarnie pracę opuścili.

Zaznaczyć należy, iż w podobnej fabryce „Union" robotnicy uzyskali 50% podwyżki.

**Związek Zawodowy Kapeluszników** zawiadamia swych członków, zainteresowanych sezonem wiosennym, iż w środę, to jest dnia 25 lutego 1920 r., o godz. 5½ wiecz. odbędzie się zebranie, na którem będą omawiane bardzo ważne sprawy, związane z sezonem. Prosimy o liczne przybycie.

**Związek Robotników Niefachowych** zwołuje na dzień 22 lutego, t. j. w niedzielę, na godzinę 10-ą rano Walne Zebranie w Sali teatru Powszechnego, Chłodna 29. Wejście za okazaniem książeczki członkowskiej. Prosimy o liczne przybycie. Zarząd.

**Strajk robotników budowlanych.** Narady, prowadzone w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej z przemysłowcami budowlanymi zostały przerwane, wobec oświadczenia przemysłowców, iż oni nie mogą zagwarantować podwyżek płac nawet tych, na które się zgodzili, dopóki im nie dołoży rząd. Co do likwidacji strajku, nic nie mogą zrobić, ponieważ zawarte dotychczas kontrakty zostały zerwane, i dopóki nie będą zawarte nowe, roboty budowlane nie mogą być uruchomione. Delegaci robotników uznali dalsze obrady wobec obstrukcji przemysłowców za bezcelowe i obrady przerwali. W sprawie dalszej akcji robotników budowlanych zadecyduje zebranie ogólne w dniu 22 lutego b. r.

**Bezpartyjny Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej** składa podziękowanie członkom „Sceny i Lutni" za wygłoszone deklamacje na zabawie tanecznej w niedzielę, dn. 15 lutego 1920 roku.

**Zarząd Sceny i Lutni Robotniczej** zawiadamia, że drugie przedstawienie „Tkaczy" odbędzie się w niedzielę, 29 b. m., o godz. 2.30 pop. punktualnie w teatrze „Elizeum", ul. Karowa 18.

Członkowie, biorący udział, proszeni są o punktualne przybycie na próbę w niedzielę, 22-go o godz. 3-ej za Żytnią 24—26. Wszyscy, którzy biorą udział w scenach zbiorowych, proszeni są, aby bezwarunkowo przyszli na próbę — w przeciwnym razie będą zamienieni przez innych towarzyszy. Bilety na przedstawienie „Tkaczy" są już do nabycia w lokalu — Żytnia 24—26.

**„Klub Proletarjacki", Leszno 53.** Dziś, w niedzielę, o godz. 11 rano zespół dzieci robotniczych członków klubu, urządza dla swych rówieśników z ulicy zebranie towarzyskie, urozmaicone grą teatralną dzieci, częścią koncertową i pogadanką naukową z przeźroczami. Popołudniu o 3 robotnicze Koło dramatyczne gra „Franka szpiega" A. Sokolicza i „Kościuszkę w Petersburgu", obraz dramatyczny A. Staszczyka.

## Suwałki.

(Korespondecja własna).

Już dawno rok minął, jak większa część Rzeczypospolitej zrzuciwszy jarzmo okupantów zaczęła oddychać pełną piersią, lecz tylko pięć miesięcy mija od czasu, jak nasza Suwalszczyzna najpierw Augustowski a następnie Suwalski i Sejneński powiaty zostały wyswobodzone. W listopadzie 1918 r. w czasie, kiedy Małopolska już się oswobodziła, zaś Kongresówka żywiołowo wyswabadzała z pod opieki i u nas wśród proletarjatu panował (instynktownie wyczuty) nastrój, zmierzający do wypędzenia nieproszonych gości, lecz sfery wpływowe, społeczeństwem wówczas rządzące, klasa posiadająca odżegnywali się od tego kroku, nie chcąc narażać się na miano „nielojalnych obywateli".

Mimo tak krótkiego czasu, od chwili wyswobodzenia, proletarjat miejscowy zorganizował się względnie prędko. Mamy Związki przemysłu metalowego, drzewnego, mącznego, skórzanego, pracowników igły i inne. Założony został Związek lokatorów, który aczkolwiek nie jest ściśle proletarjackim, lecz cel jego również zmierza do walki z wyzyskiem.

Na czele ruchu zawodowego stoi Rada Związków Zawodowych. Zamierzamy utworzyć Radę delegatów robotniczych i krzątamy się około otwarcia kooperatywy robotniczej. Wznowiliśmy od sierpnia r. z. rozbitą i częściowo zesłaną na katorgę przez carskich siepaczy w latach 1905, 1906 i 1907 organizację P. P. S., które to stronnictwo jedynie może nas poprowadzić do upragnionego przez klasę pracującą celu. Wszystkie te organizacje powstały dzięki energji niektórych członków najwcześniej zorganizowanego Klubu Robotniczego, który był jedyną u nas placówką wolnościową, niemile widzianą przez kler, bogoojczyźniaków i im podobnych.

Proletarjat suwalski od kilku miesięcy znajduje się w rozpaczliwem położeniu, gdyż zakłady przemysłowe i fabryki, jakie się na terenie naszym znajdują, albo są w zupełnym zastoju, lub co gorsze, jak fabryka beczek, zatrudniająca 400 i więcej robotników, od chwili przybycia naszej władzy jest zamkniętą i do dziś dnia nieczynną. Tartak w Płociczmie czynny, lecz systematycznie i stopniowo redukuje pracujących. Kolej również to samo czyni. Robót publicznych jeszcze nie rozpoczęto i chociaż częściowo uruchomiono n. p. przy remoncie koszar, to pociągnięto do tej pracy jeńców rosyjskich. Komitetu Zapomogowego dla bezrobotnych dotychczas niema, drożyzna wzrasta z zawrotną szybkością, a pracy niema i środków do życia też. Śpiączka ogólna, brak inicjatywy w zaradzeniu tego zła, które nas toczy i niewiadomo do jakiego czasu tak trwać będzie.

Na domiar wszystkiego dotychczas urzęduje kurjalna Rada miejska. **Novus.**

## Żyrardów.

(Korespondencja własna).

**Strach ma duże oczy.**

Kołtunerja miejscowa omal nie oszalała ze strachu, miejscowa R. D. R. N. S. interpelowana przez znękaną głodem oraz rozdrażnioną nieudolną gospodarką Rady Miejskiej ludność robotniczą wystosowała do Rady m. rezolucję z posiedzenia swego z żądaniem zajęcia się energiczniej sprawami aprowizacji miasta. R. D. R. N. S. jednocześnie zwróciła się do mieszkańców informując ich o powyższem żądaniu wystosowanem do Rady miejskiej. Przerażenie ogarnęło kołtunerję miejscową; z całego powiatu sprowadzono policję konną i pieszą, z Warszawy kilkudziesięciu ułanów oraz kilka tuzinów agentów śledczych.

Dnia 28 z. m. wieczorem o godz. 7-ej rezolucje R. D. R. N. S. oraz od Rady Kl. Zw. Zaw. miały być rozpatrywane przez R. M. w gmachu szkoły technicznej, lecz R. M. czegoś się zlękła i w ostatniej chwili odwołano posiedzenie w szkole, przenosząc je do magistratu. Plac przed magistratem oraz przyległe ulice przedstawiały istny obóz wojenny, konnica w pełnym rynsztunku bojowym galopowała po mieście. Zdziwienie mieszkańców nie miało granic, na zapytanie co to ma znaczyć, policja odpowiadała, że taki jest rozkaz, ponieważ ma być urządzona manifestacja (w nocy?)

Delegowani od R. D. R. N. S. oraz R. K. Z. Z. nie zwracając uwagi na owe bojowe przygotowania udali się na posiedzenie R. M., gdzie były rozpatrywane przesłane rezolucje. Na posiedzeniu wykazywano, że władze miejskie nic prawie z Ministerjum nie otrzymują, zaproponowano, aby zwołać wiec i wystosować rezolucję do Ministerjum z żądaniem zwrócenia uwagi na Żyrardów. Na oświadczenie jednego z towarzyszy, że proponują wiec, a jednocześnie sprowadzają policję, radni zaprzeczyli temu, jakoby R. M. sprowadziła policję.

## Ciechanów.

(Korespondencja własna).

Mocno w to wierzę, że inny, lepszy dla nas socjalistów, będzie wynik przyszłych wyborów do Sejmu polskiego w ciechanowskim okręgu wyborczym. Należy przypuszczać, że tak myśli i nasza reakcja, silnie zagrożona w swej twierdzy. Bowiem dzisiejszy robotnik, zarówno miejski, jak i wiejski, w znacznej już części, nie daje się wodzić na pasku przez obszarników i kler. Ciągłe wiece ciechanowskich posłów z pod znaku Ludowo-Narodowego, oraz sprowadzanie rozmaitych redaktorów pism reakcyjnych, jak „Zorzy" w dniu 9 b. m., na nasz grunt, którzy w swym zacietrzewieniu kramikowem w najohydniejszy sposób szkalują socjalizm i socjalistów, nie zmieni ani na jotę postaci rzeczy. Napróżno fatygują się ci panowie do nas, próżna ich elokwencja, głos ich będzie głosem na puszczy.

Robotnik miejski, fornal, jak również i chłop małorolny, zorganizowany, a nawet i niezorganizowany, w dostateczny sposób przekonał się, że dla niego niema miejsca w obozie narodowej lub chrześcijańskiej demokracji. Robotnik polski doskonale wie, że tylko P. P. S. jest prawdziwą wyrazicielką jego potrzeb i interesów i że tylko w Polskiej Partji Socjalistycznej znajdzie swego obrońcę i sprzymierzeńca. Wszystkie inne partje, które ciągną do siebie robotnika, licząc na jego słabe uświadomienie społeczno-polityczne, przykry, mam nadzieję, spotka zawód.

Robotnik czuje, że wyzwolenie ze szpon kapitału może nastąpić jedynie na skutek jego własnych wysiłków. Dlatego też ramię przy ramieniu, świadom swych celów, dążyć on będzie do świetlanej przyszłości — socjalizmu. **Sarski.**

## Rozmaitości.

**Kat podrożał.** Kat nowo-yorski John Hilbert, który dotychczas od każdej egzekucji (która, jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych odbywa się za pomocą elektryczności) brał 150 dol., obecnie zażądał 250 dol.

**Za wielka stopa.** Pewną matkę w Londynie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za to, że nie posyła swej trzynastoletniej córki do szkoły. Podczas sprawy okazało się, że córeczka waży tylko 210 funtów i jest takiego wielkiego wzrostu, iż miejscowy szewc odmówił zrobienia dla niej obuwia, gdyż niema dosyć wielkiej formy na jej nogę.

## Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 178—175.
Franki 11.15—11.05.
Dolary 157—155.
Marki 171.

**Spekulacje koronowe.** Na ziemiach byłej okupacji austrjackiej od pewnego czasu posiadacze koron, dając posłuch umyślnie rozsiewanym fałszywym wieściom o mającem nastąpić obniżeniu wartości koronowej, żądają wymiany koron na marki.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zwraca się do wszystkich uświadomionych obywateli, aby przeciwdziałali jak najenergiczniej rozszerzaniu tych wieści, obliczonych na wyzysk łatwowiernych. P. K. K. P. przypomina, że ustawa z dn. 15 stycznia r. b. nie wycofuje koron z obiegu w Polsce, lecz nadaje im stałą wartość w stosunku do marki polskiej, a mianowicie 70 fen. za koronę.

**Otwarcie jarmarku gdańskiego.** Na uroczystem otwarciu jarmarku gdańskiego, starszy burmistrz Gdańska, Sahm, wygłosił mowę, w której powiedział między innemi, że port gdański ma być bramą dla handlu całego świata ze wschodem Europy. W dawnych czasach jarmarki gdańskie dawały żywy obraz położenia politycznego i gospodarczego Gdańska. W ostatniem stuleciu jarmarki gdańskie powoli traciły na znaczeniu.

**Przybycie mąki i bawełny do Gdańska.** Rozpoczęto tutaj wyładowywać przybyły z Ameryki okręt „Wisłę“. Ładunek stanowi 42.000 worków mąki, przeznaczonych wyłącznie dla ludności żydowskiej w Polsce, 2,000 bawełny dla fabryk łódzkich, oraz 7,000 skrzyń mleka skondensowanego dla dzieci.

**Międzynarodowy kryzys w produkcji węglowej.** Według zestawień zagranicznych kryzys w produkcji węglowej na rynku międzynarodowym mija. Począwszy od jesieni r. ubiegłego produkcja węgla we wszystkich państwach podniosła się wydajnie. Procentowe porównanie produkcji roku 1919 do 1913 wykazuje następujący spadek produkcji.

Anglja — 32 proc.; Francja — 32 proc.; Polska — 31,5 proc. (kw. IV 1919 r. tylko — 18,5 procent); Niemcy — 25 proc.; Belgja — 22 procent; Czechosłowacja — 21 procent.



Sekretarjat Centralny
Związku Zawodowego Robotników Rolnych
Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie
zawiadamia, że posiedzenie Głównego Zarządu odbędzie się w dniu 21 lutego, zaś Zjazd przedstawicieli powiatów t. j. instruktorów albo sekretarzy lub przewodniczących — odbędzie się w dniu 22 lutego t. j. w niedzielę.
Sekretarjat Centralny



## Kronika.

(m) **Dymisja tow. Baryki i p. Wyczółkowskiego.** Wobec rezygnacji ławnika tow. Ant. Baryki ze stanowiska przewodniczącego wydziału zaopatrywania, a p. H. Wyczółkowskiego ze stanowiska dyrektora wydziału zaopatrywania, Magistrat w związku ze zmianą ceny chleba i jej odwołaniem, postanowił prosić tow. Ant. Barykę i p. H. Wyczółkowskiego o cofnięcie rezygnacji i dalsze kontynuowanie pracy.

**Wypadek w elektrowni.** Nocy ubiegłej od godz. 12½ do 1½ Warszawa pozbawioną była światła elektrycznego wskutek uszkodzenia dynamo-maszyny.

**Uroczysty obchód dla młodzieży z powodu przyłączenia Pomorza.** Związek Naucz. P. Szkół Powsz. łącznie z Sekcją Kół Szkolnych urządza dla starszej młodzieży szkół powszechnych w dniu 25 b. m. o godz. 3 pop. w wielkiej sali Filharmonji uroczysty obchód ku upamiętnieniu doniosłej chwili przyłączenia Pomorza do Rzplitej.

Bilety na uroczystość tylko dla starszej młodzieży szkół powszechnych są do nabycia w lokalu Związku — Marszałkowska 123 od 6—8 wiecz.

Ponadto Związek Nauczycielski organizuje ruchomą wystawę, ilustrującą Pomorze i Bałtyk. Wystawa ta wędrować będzie do wszystkich większych ognisk szkolnych w Warszawie, a dzieci ze szkół mniej licznych będą mogły urządzać wycieczki do najbliższych szkół większych.

**Z Rady Miejskiej.** Posiedzenie plenarne Rady m. st. Warszawy odbędzie się w dn. 23 lutego 1920 r. (poniedziałek) o godz. 6-ej po poł. w sali posiedzeń Rady.

(a) **Komunikacja telefoniczna.** W tych dniach będzie uruchomione połączenie telefoniczne między Warszawą—Małkinią i Czyżewem.

**„Nasze bogactwa kopalne“.** W niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 4 popoł. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa p. J. Kołodziejczyk wygłosi odczyt, ilustrowany przeźroczami, na temat: „Nasze bogactwa kopalne“.

Wejście bezpłatne.

**Przy Stowarzyszeniu Pracowników Handlowych** (Zielna 25) utworzoną została Sekcja Kolonjalno-Spożywcza. Zapisy do Sekcji przyjmuje tymczasowy sekretarjat codziennie od 8-ej do 10-ej wiecz.

**Samopomoce uczniowskie** proszone są o przysłanie delegatów na trzecią część zebrania organizacyjnego Centrali Stow. Uczn., odbyć się mającą w niedzielę, 22 lutego o godz. 3½ pp. w szkole Rontalera (Polna 44).

**Rejestracja obcokrajowców.** Wobec rozsiewanych pogłosek, że obecnie przeprowadzana rejestracja ocbokrajowców ma na celu rekwizycję ich mieszkań, Ministerstwo Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że obowiązująca na zasadzie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 18 września 1919 roku rejestracja bynajmniej nie decyduje o zajęciu ich mieszkań przez władze upoważnione do rekwizycji ustawą z dnia 27 listopada 1919 r. o obowiązku zarządu gmin miejskich dostarczania pomieszczeń.

**Areszt bezwzględny za lichwę żywnościową.** Icek Izaakson, właściciel domu przy ul. Krochmalnej Nr. 7 i kierownik kooperatywy Koła mieszkańców dzielnicy Krochmalnej nabywał kartofle pod pozorem otrzymywania ich dla członków kooperatywy i sprzedawał osobom postronnym po wygórowanej cenie 1.25 za funt. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Izaaksona na 14 dni bezwzględnego aresztu.

Józef Mosiorek, zam. przy ul. Polnej Nr. 64, sprzedawał kartofle po lichwiarskiej cenie 400 mk. za korzec. Kartofle rozprzedano biednej ludności. Mosierka ukarano 30-dniowym aresztem.

**Spekulacja biletami kolejowymi.** Rozwinięta w ostatnich czasach spekulacja biletami kolejowymi zwróciła na siebie uwagę Urzędu walki z lichwą i spekulacją, który postanowił przez bezwzględne ukaranie winnych spekulację tę wytępić. Przedsięwzięte zarządzenia dały rezultat dodatni, ujęto kilku spekulantów i ukarano ich bezwzględnym aresztem. Przez funkcjonarjuszów Urzędu, którzy śledzili spekulantów na dworcu kolejowym Warszawsko-Wiedeńskim, zostali ujęci:

Benjamin Katz, zam. przy ul. Pańskiej 28. Gdy go prowadzono do Urzędu, usiłował wyrzucić kajecik, w którym miał wynotowany szereg biletów. Skazano go na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Mendel Finkielsztajn, zam. przy ul. Łódzkiej Nr. 15. Funkcjonarjusz Urzędu zwrócił się do niego, aby sprzedał bilet do Kalisza. Finkelsztajn zażąda od niego 120 mk. za bilet! Ukarano go aresztem 30-dniowym.

Bąk Manas, zam. przy ul. Krochmalnej 12, zażądał za bilet 3 klasy do Włocławka 50 mk. Skazano go na 30 dni aresztu.

Rotapel Aron, zam. przy ul. Rybaki 10, pobierał za bilet do Krakowa 50 mk. Urząd skazał go na areszt 14-dniowy.

Radzicki Michał, zam. przy ul. Wilczej Nr. 32, zażądał za bilet II klasy do Kutna 30 mk. Otrzymał karę 14-dniowego bezwzględnego aresztu.

**Kary na spekulantów.** Antoni Matecki, zam. przy ul. Górczewskiej Nr. 44, skupował w celach spekulacyjnych kartki na koks od pracowników gazowni miejskiej, między innemi od Marcina Dorobka, i otrzymawszy w ten sposób koks sprzedawał po cenach wygórowanych. Urząd skazał Mateckiego na 5,000 mk. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu, Dorobka zaś na 500 mk. lub 2 tygodnie aresztu, zawiadamiając ponadto o fakcie tej spekulacji Zarząd gazowni.

Podczas sprawdzania cen na bawełnę w firmie R. L. Włodawer funkcjonarjusze Urzędu walki z l. i sp. wykryli 2 skrzynie białej przędzy, którą Włodawer ukrywał na spekulację. Właściciela firmy Henryka Włodawera skazano na grzywnę 3000 mk. lub 45 dni aresztu.

W składzie Hersza Borowskiego przy ul. Twardej Nr. 38 wykryto 183 kg. pszenicy i 191 kg. owsa. W Urzędzie Borowski dawał sprzeczne zeznania co do przeznaczenia wykrytego zboża. Za spekulację i wykroczenie przeciw rozporządzeniu Ministerstwa Aprowizacji z 23 listopada 1919 r. skazano Borowskiego na zapłacenie 2000 m. z zamianą na areszt miesięczny. Zboże skonfiskowano.

(m) **Paszporty i dokumenty do odebrania.** Urząd pocztowy nadesłał do urzędu śledczego większą ilość paszportów i innych dokumentów, znalezionych w skrzynkach pocztowych. Dokumenty te zostały skradzione różnym osobom lub zagubione.

Osoby interesowane mogą zgłaszać się po odbiór tych dokumentów do urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej nr. 3 (II piętro, pok. nr. 17) codziennie od 6 do 8 w., prócz niedziel i świąt.

(m) **Harce samochodowe.** Na rogu Nowego Światu i Wareckiej samochód wojskowy ciężarowy nr. 1436 przejechał kaprala W. P. Szczepana Koźlickiego, którego dotkliwie potłuczonego przewiózł policjant do szpitala Ujazdowskiego.

— Przy zbiegu ul. Świętokrzyskiej i Czackiego samochód francuski przejechał 64-letnią Stanisławę Gajewską (Browarna nr. 8), którą ze złamaną lewą nogą przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) **Zderzenie kolejki z wozem.** Na ul. Grochowskiej pociąg kolejki Jabłonno-Wawerskiej najechał na platformę, naładowaną ziemniakami. Wskutek silnego zderzenia platforma została uszkodzona, a koń pokaleczony.

(m) **Oszust w roli konsula ukraińskiego.** Przybyła przed dwoma miesiącami do Warszawy Ormianka, Terterjan Prapion, b. właścicielka gimnazjum żeńskiego w Rostowie nad Donem, a obecnie nauczycielka w gimnazjum rosyjskiem przy ul. Kopernika nr. 32 i właścicielka sklepu spożywczego przy ul. Złotej nr. 44, przeczytała w miejscowej gazecie rosyjskiej o wysyłaniu listów do Rosji. Terterjan udała się pod wskazany adres do Konstanego Gana, podającego się za konsula ukraińskiego i noszącego odpowiedni mundur, zamieszkałego przy ul. Chmielnej nr. 50 w hotelu „Zakopiańskim“, gdzie dowiedziała się, że zabranie listu kosztuje 25 rb., z odpowiedzią — 50 rb. Gana, dowiedziawszy się, że Terterjan posiada większą kwotę pieniężną i poszukuje posady, zaofiarował swoje usługi i jednocześnie przedstawił krytyczny stan jeńców ukraińskich, dla których w biurze misji ukraińskiej jakoby chwilowo zabrakło pieniędzy. Terterjan dała 14,500 mk., które Gan obiecał solennie zwrócić w ciągu dwóch dni. Gdy upłynął ten termin i jeszcze kilka tygodni, a Gan pieniędzy nie zwracał, poszkodowana udała się ze skargą do urzędu śledczego. Aresztowany Gan przyznał się do wyłudzenia pieniędzy. Na drugi dzień zwolniono go, lecz pozostał pod obserwacją. Okazało się, że Gan bezprawnie nosi mundur i podaje się za konsula.

## Z sądów.

### O domy zagrabione przez b. władze rosyjskie.

Pierwszorzędnej doniosłości sprawa przyszła wczoraj pod rozstrzygnięcie XI-go wydziału cywilnego sądu okręgowego, pod prezydencją wice-prezesa sędziego Stankiewicza.

Zdzisław hr. Zamoyski, oraz spadkobiercy nieżyjących córek zmarłego na wygnaniu w r. 1874 Andrzeja hr. Zamoyskiego: Zofji hr. Żółtowskiej, Róży księżny Lubomirskiej i Cecylji ks. Lubomirskiej, wnieśli za pośrednictwem mecenasa Aleksandra Kraushara do sądu okręgowego warszawskiego przeciw ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych powództwo w sprawie własności pałacu, domu dochodowego, ogrodów i placów przy ulicy Nowy Świat Nr. 67 i 69 sytuowanych, zabranych w r. 1863 po zamachu na b. namiestnika hr. Berga przez b. władze rosyjskie i oddanych początkowo pod zarząd wojskowy, następnie zaś — w r. 1868, z mocy postanowienia hr. Berga, przepisanych hipotecznie na imię inżynierji b. okręgu zachodniego warszawskiego. Pozbawienie mienia nieobecnego w kraju podczas zamachu Zamoyskiego nastąpiło nie w drodze przewidzianej ustawami specjalnemi, konfiskaty, która stanowi według tych ustaw karę dodatkową do kary głównej za przestępstwa stanu określonej, lecz z mocy jednostronnego rozporządzenia hr. Berga.

Wszelkie protesty hr. Z. przeciw zaborowi jego własności pozostały bez skutku. Po wyparciu władz rosyjskich z Warszawy, domy hr. Z. zajęli okupanci niemieccy, z ustaniem zaś okupacji umieszczono w nich niektóre ministerja. Spadkobiercy Zamoyskiego w drodze memorjału zwrócili się do Rady Regencyjnej, następnie do Naczelnika Państwa — o zwrot zagrabionej im przez najazd rosyjski własności. Naczelnik Państwa przekazał tę sprawę do ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, które po oświadczeniu, iż wynik jej zależeć może od uchwały Sejmu, przystąpił do przeróbek kapitalnych wewnętrznych obu domów.

Nie przytaczając tu obszernie i gruntownie wymotywowanego powództwa, zaznaczamy, że na wstępie wczorajszego posiedzenia, sędzia przewodniczący zwrócił uwagę, iż w sprawie tej ujawniły się dwie kwestje natury formalnej: pierwsza dotyczy braku w aktach plenipotencji ze strony niektórych powodów, druga zaś — dotyczy nieokreślenia wartości powództwa.

Obrońca powodów wyjaśnia, że plenipotencje są w jego posiadaniu, wartość zaś powództwa w obecnem stadjum sprawy nie może być ustaloną, nie wykluczonem jednak jest, że w toku sprawy — da się to uskutecznić.

Po wysłuchaniu następnie wniosku obrońcy pozwanego ministerjum, radcy ministerjalnego, p. Edwarda Babińskiego, sąd okręgowy: zważywszy, że pełnomocnik powodów, adw. Kraushar nie określi wartości powództwa, że nieodznaczenie wartości dotyczyć może tylko żądań powodowych, wskazanych w paragrafach 3 i 5 skargi powodowej, że w żądaniu zaś powodowem, dotyczącem uznania prawa własności poszukiwanych majątków nieruchomych, wartość powództwa winna być w myśl ust. 2 art. 273 U. P. C. przez powodów określona, że adw. Kraushar upoważniony został do wytoczenia powództwa tylko przez Zdzisława hr. Zamoyskiego, Stefana, Władysława i Konstantego ks. Lubomirskich, oraz przez Marję hr. Tyszkiewiczową i Marcelego hr. Żółtowskiego, od pozostałych zaś powodów: Zofji hr. Tarnowskiej, Róży ks. Radziwiłłowej i Marji hr. Tyszkiewiczowej, żony Benedykta hr. Tyszkiewicza — upoważnienia nie złożył; z tych względów i na zasadzie 270 i 12 u. p. c. postanawia:

udzielić adw. Krausharowi dwutygodniowego terminu na określenie wartości niniejszego powództwa z uiszczeniem odpowiedniego wpisu sądowego, oraz na złożenie plenipotencji od Zofji hr. Tarnowskiej, Róży ks. Radziwiłłowej i Marji hr. Tyszkiewiczowej. g.

### Sąd doraźny — kara śmierci.

Morderstwo pod Wawrem, dokonane przed niespełna miesiącem, na osobach gospodarzy wiejskich, Michała Gutaszewskiego i Stanisława Grochowskiego, było wczoraj przedmiotem rozprawy karnej w sądzie doraźnym.

Na ławie oskarżonych zasiadł 24-letni mieszkaniec Warszawy, monter z zawodu, Marjan Podolski, który wespół z trzema innymi wspólnikami rozbojów i napadów dopuścił się w celach zysku zabójstwa, każąc swym ofiarom pod groźbą rewolweru rozebrać się do naga na kilkustopniowym mrozie i znęcając się nad niemi, gdy te, klęcząc modliły się i błagały o darowanie życia. Dodać należy, że w morderstwie brały udział i trzy inne osoby, z których dwie jako należące do orszaku wojskowego, oddane zostały pod sąd wojskowy, jedna zaś zdołała się ukryć.

Młodociany morderca, wróciwszy ze służby wojskowej i korzystając z uniformu wojskowego, zajmował się stale — jak sam to zresztą przyznał — bezprawnymi rewizjami składów kupieckich, czerpiąc z łapówek środki swego dostatniego utrzymania. Z uwagi na oświadczenie oskarżonego, że poprzednio już przebywał w szpitalu dla chorych umysłowo, dokonano badania jego poczytalności, lecz opinja lekarska orzekła, że żadnych zboczeń umysłowych u Podolskiego zauważyć się nie daje. Śledztwo ujawniło, że P. brał udział w rozstrzelaniu wspomnianych wyżej ofiar w celu zabrania im kilku wozów, koni i innych przedmiotów, przyczem zaboru rzeczy nie zdążył dokonać dzięki patrolowi wojskowemu, który na odgłos strzałów przybył na miejsce zbrodni.

Sąd okręgowy, złożony z wice-prezesa Niezneńskiego i sędziów pp. Gumińskiego i Zaorskiego, tudzież sekretarza Bylicy — po wysłuchaniu wniosku podprokuratora Jarosza, wykazującego straszną bestjalność przy dokonaniu mordu i żądającego najwyższej kary, ogłosił wyrok, skazujący Podolskiego na karę śmierci.

Związek
Robotniczych Stowarzyszeń
Spółdzielczych.

Stowarzyszenia, należące do Związku mogą otrzymać o ile do dnia 26 b. m. wpłacą odpowiednią gotówkę, — następujące towary:

Sacharynę franc. 40 rurek na 100 członków.
Surówkę (metkal. ang.) 30 metr. „ „ „
Płótno drukowane 7 „ „ „ „
Nici P. U. Z. A. P. P. 4 tuz. „ „ „

Stowarzyszenia, które nabyły t. zw. nici krajowe, proszone są o odesłanie z powrotem tych ilości nici, które pod względem gatunku okazały się nieodpowiednimi do szycia. 5257

## Teatr i Muzyka.

**Z Opery.** Dziś o godz. 3 po poł., po cenach zniżonych opera narodowa „Halka“. Wieczorem o g. 7-ej opera Czajkowskiego „Dama pikowa“.

Jutro „Lohengrin“.

**Teatr Rozmaitości.** Dziś o godz. 4-ej po poł. „Śluby Panieńskie“, wieczorem kom. S. Krzywoszewskiego „Kolombina“.

W poniedziałek „Kolombina“.

**Teatr Polski.** Dziś o godz. 3.30 po południu po cenach zniżonych krotochwila Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Wieczorem i dni następnych o godz. 7-ej „Nieboska Komedja“ Z. Krasińskiego.

Cykl widowisk, stanowiących „złotą serję“ Teatru Polskiego, rozpoczęty w sezonie ubiegłym „Księciem Niezłomnym“, „Cyrulikiem Sewilskim“, „Korjolanem“, a w sezonie bieżącym „Nieboską Komedją“, kontynuowany będzie w dalszym ciągu. W pierwszych dniach marca wystawiona będzie komedja Szekspira „Wiele hałasu o nic“ w nowem reżyserskiem opracowaniu pp. Borowskiego i Schillera, ozdobiona muzyką kompozytorów z epoki elżbietańskiej, pantominą i dekoracjami W. Drabika. W komedji tej po raz pierwszy w sezonie bieżącym ukaże się p. M. Przybylko-Potocka w roli Beatrice, partnerem jej będzie p. Leszczyński, a synną rolę komiczną podsędka Dogberyego gra p. Jaracz.

**Teatr Reduta** gra 22 i 23 „W małym domku“ T. Rittnera.

**Teatr Mały.** Dziś o godz. 4-ej po południu po cenach zniżonych „Oficer Gwardji“, wieczorem „Głupi Jakób“.

**Teatr Nowości.** Dziś i jutro ciesząca się niezmiennem powodzeniem „Róża Stambułu“.

**Teatr Dramatyczny.** Dziś o godz. 4-ej „Obrona Częstochowy“, wieczorem „Pan Twardowski w piekle“.

**Teatr Praski.** Dziś dwa przedstawienia: o g. 3½ po południu po cenach zniżonych „Dwie siostry z Pragi“, wieczorem „Robert i Bertrand“.

**Teatr powszechny** gra dziś dwa razy: o 4-ej pp. i o 8-ej wiecz. dramat hr. Starzeńskiego p. t. „Gwiazda Syberji“.

### POKWITOWANIE.

O. K. R. kwituje z odbioru 200 mk. od Związku Zawodowego Dorożkarzy na fundusz organizacyjny.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.